



GŁOS NIESZAWSKI

KWARTALNIK
INFORMACYJNO-KULTURALNY
MIASTA NIESZAWY



ISSN 1429-5261

NR 11(135)

GRUDZIEŃ 2018

*Magicznych Świąt
Bożego Narodzenia,
pełnych rodzinnego ciepła i radości,
także szczęśliwego Nowego Roku
Mieszkańcom Nieśzawy*

życzą:

*Burmistrz Miasta wraz z pracownikami,
Przewodniczący RM wraz z radnymi*

oraz

Redakcja „Głosu Nieśzawskiego”

Wybory samorządowe 2018–2023

*Ewa Błaszczuk
Stanisława Zyglarska*

Wynik wyborów Burmistrza Miasta i Rady Miejskiej

- liczba wyborców uprawnionych do głosowania 1628
- liczba osób biorących udział w wyborach 1045
- **Przemysław Jankowski otrzymał 645**

Przemysław Tomasz Jankowski
Burmistrzem Miasta Nieszawa



PROGRAM DZIAŁAŃ NA KADENCJĘ 2018–2023

- Modernizacja i rozbudowa dróg i ich oświetlenia, sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, obiektów komunalnych.
- Skuteczne pozyskiwanie środków pozabudżetowych.
- Zagospodarowanie bulwarów miejskich jako bazy kulturalnej i rekreacyjno-turystycznej.
- Aktywne wspieranie przy tworzeniu, prowadzeniu i rozwoju działalności gospodarczej.
- Poprawa potencjału i bazy edukacyjnej.
- Wsparcie i rozwój aktywności lokalnej.
- Utworzenie Klubu Seniora.
- Wsparcie osób w trudnej sytuacji życiowej, chorych, niepełnosprawnych i starszych.

Do Rady Miasta wybrani zostali wg. okręgów:

1. Ptaszyńska Monika
2. Wiśniewski Tadeusz
3. Swędrak Agnieszka
4. Kułakowska – Chlewicka Magdalena
5. Zaręba Paweł
6. Szczepańska Jadwiga
7. Szczepański Marcin
8. Kopaczyk Karolina
9. Kamińska- Pietrus Hanna
10. Szykowski Leon
11. Lipigórska Jolanta
12. Piernikowska Jolanta
13. Wochna Anna
14. Wiśniewski Marek
15. Oramus Sylwia

Ponownie zostali wybrani: Tadeusz Wiśniewski, Magdalena Kułakowska – Chlewicka, Paweł

Zaręba, Leon Szykowski, Jolanta Piernikowska, Marek Wiśniewski.

Nowi radni: Monika Ptaszyńska, Agnieszka Swędrak, Jadwiga Szczepańska, Hanna Kamińska-Pietrus, Marcin Szczepański, Karolina Kopaczyk, Jolanta Lipigórska, Anna Wochna, Sylwia Oramus.

Szanowni Państwo.

W naszym mieście było 15 okręgów wyborczych. Z każdego okręgu wybraliśmy jednego radnego.

Redakcja GN poprosiła nowych radnych o przedstawienie się oraz spojrzenie okiem radnego na problemy naszego miasta.

Jedna z radnych nie wyraziła zgody na przedstawienie się na łamach naszej lokalnej gazety. ■

Drodzy Mieszkańcy

Przemysław Jankowski – Burmistrz Miasta

Opadł kurz po wyborach samorządowych, w wyniku których wybraliście mnie na kolejną kadencję jako swojego Burmistrza. Jest to dla mnie niebawym zaszczyt służyć Wam. Uważam, że piastowanie takiego stanowiska to służba mieszkańcom. Cieszę się, że dostrzeżliście i doceniliście wysiłek ostatnich czterech lat. Były to lata ciężkiej pracy, często uległości i kompromisów. Łatwo „rządzi się” gminą, która ma stałe dochody, dobrą kondycję i realizuje wieloletnią politykę inwestycyjną. My wszystko budujemy od nowa. Tym bardziej jestem dumny z tego, czego udało nam się dokonać. Te cztery lata zaowocowały spokojem i poprawą wizerunku na zewnątrz, zmieniają się również warunki życia mieszkańców. Jestem zwolennikiem budowania miasta na zasadach ewolucji. Tylko ona daje trwałe fundamenty sukcesu. Zarządzanie Miastem to proces złożony i rozłożony w czasie. Jest wiele ważnych spraw do dokończenia i nowych do zrealizowania, jednak dalsze mi Państwo siłę i wielki mandat zaufania. Wygrana w pierwszej turze stanowi dla mnie ogromną motywację do dalszej pracy na rzecz naszego miasta, ale również zdaję sobie sprawę, że jest to coraz większa odpowiedzialność. Deklaruję, że urząd Burmistrza będę wykonywał z całą starannością i rzetelnością. Mam nadzieję, iż pracując z radnymi uda nam się wspólnie przez te kolejne pięć lat dobrze gospodarować dla dobra mieszkańców i miasta. Dlatego zapewniam, że będę pracował dla Waszego dobra, dla dobra Nieszawy.

>>>



>>>

Dziękuję wszystkim mieszkańcom za udział w wyborach. Wysoka frekwencja świadczy o Waszej świadomości swoich demokratycznych praw. Dziękuję wszystkim tym, którzy w ostatnich wyborach głosowali na mnie, jak również chce uszanować tych, którzy byli odmiennego zdania. Dziękuję za płynące od Państwa gratulacje i za słowa uznania, co utwierdza mnie w przekonaniu, że mogę liczyć na Wasze wsparcie w działaniach na rzecz naszej małej ojczyzny. ■

HANNA KAMIŃSKA-PIETRUS

Mężatka

Mąż – Paweł

Córka – Lena



Pani Hanna ma wykształcenie wyższe, jest mgr pedagogiki. Od 13 lat pracuje w Komendzie Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kuj. na stanowisku detektywa Wydziału Kryminalnego.

– Z jakiego KWW Pani startowała?

Wyraziłam zgodę na kandydowanie z KWW p. Przemysława Jankowskiego.

– Jakimi problemami chce Pani się zająć?

Oczywiście zajmę się pomocą w rozwiązywaniu trudnych problemów naszego miasta. Ale też priorytetem moim jest podejmowanie słusznych decyzji w stworzeniu warunków dogodnych dla odpoczynku ludziom pracy. Wiem, że ludzie prowadzący wszelkiego rodzaju działalność gospodarczą na naszym terenie, borykają się z wieloma problemami i im szczególnie należy się wszelaka pomoc, bo oni płacą podatki na rzecz miasta. Myślę, że nawet stworzenie prawdziwego miejsca rekreacyjnego dla odstresowania psychiki tych nieszawian, też będzie ciekawym i wartościowym przedsięwzięciem, a także moim wyzwaniem.

Mówi się od kilku lat o zagospodarowaniu nadbrzeża Wisły obok przystani promowej. Jest już ładny skwerek za farą, chodzi jeszcze o wzbogacenie go w krzewy, ławeczki, przyrządy do ćwiczeń oraz w komponowanie w to zaplecze promu pn. „Wacław”, na którym odbywają się coroczne koncerty. Wtedy też będzie można zapraszać różne zespoły muzyczne, organizować wieczorki taneczne itp. To nie jest tylko moim marzeniem jako radnej, ale też wielu innych. Uważam więc, że wspólnie podołamy zrealizować nasze pomysły.

– Czy jest Pani zadowolona z wyboru swego zawodu?

O tym zawodzie marzyłam od dziecka, zawsze chciałam być policjantem i to zrealizowałam. Ze swej pracy jestem zadowolona, gdyż jest ona bardzo interesująca i satysfakcjonująca, choć bywa trudna i stresująca. Wierzę w sens swojej służby, poświęcenie i oddanie dla drugiego człowieka.

– Co by chciała nam Pani jeszcze powiedzieć?

Miło mi, że chcecie przedstawić nas, nowych radnych, w naszej lokalnej gazecie. Bardzo dziękuję za oddane na mnie głosy. Startowałam w okręgu nr 9. Uzyskałam 62 głosy, jest to 89,86% głosujących. Jestem usatysfakcjonowana tym wynikiem, i jak tu nie kochać Wyborców!

Postaram się wywiązać z obowiązków radnej, tak, żebyście Państwo nie żalowali oddanego na mnie głosu. Jeszcze raz bardzo dziękuję. ■

ANNA MAŁGORZATA WOCHNA

Wykształcenie: mgr inż. ochrony środowiska

Miejsce pracy: Starostwo Powiatowe w Aleksandrowie Kuj., na stanowisku Samodzielnego Inspektora ds. Ochrony Środowiska i Rolnictwa.



– Startowała Pani z KWW pana Przemysława Jankowskiego?

Tak – z KWW DLA NIESZAWY w okręgu wyborczym nr 13. Jak się okazało, liczba 13 jest dla mnie szczęśliwą. Jestem bardzo zadowolona, gdyż uzyskałam 35 głosów co stanowi 57,38% biorących udział w głosowaniu. Bardzo dziękuję Wyborcom za głosy i za zaufanie.

– W programie działań waszego komitetu wyszczególniliście 8 priorytetowych działań do realizacji w nowej kadencji, które z nich jest Pani najbliższe?

Wszystkie są ważne i zapewne będę pomagać w ich realizacji. Z racji mego wykształcenia i potrzeb społeczeństwa w moim okręgu wyborczym zwrócę szczególną uwagę na modernizację i rozbudowę dróg i oświetlenia, sieci wodociągowej, obiektów komunalnych, bo przecież chodzi nam wszystkim o polepszenie warunków życia.

– Czy tylko swój okręg wyborczy Pani weźmie pod uwagę?

>>>

>>>

Skądże! Służymy wszystkim wyborcom – całemu miastu. Zatem w realizacji zadań działać będziemy kolektywnie z całym zespołem radnych i będziemy się wzajemnie wspomagać. Sądzę, że inaczej nie może być. Jednostka może rzucić pomysł, ale nad jego realizacją musimy się wszyscy zastanowić.

Bliska jest mi sprawa zagospodarowania bulwarów miejskich i stworzenia bazy kulturalnej i rekreacyjnej. Chodzi o zachowanie pewnej estetyki, jak utrzymanie zieleni, zwiększenie liczby ławeczek. Mam też na myśli stworzenie możliwości do wykupienia obiektu np. po AGROSZ-U w celu zaadaptowaniu ich na cele rekreacyjne.

Na głównej stronie internetowej Nieszawa są propozycje do uzyskania grantów ze Stowarzyszenia Partnerstwa dla Ziemi Kujawskiej na powyższe cele np. organizowanie świetlic, kawiarni, klubów i innych. Po zagospodarowaniu tego obiektu, byłoby miejsce dla organizowania spotkań członków organizacji i stowarzyszeń, itp.

Pewnie wiele innych ważnych zadań wypłyne w ciągu 5-cioletniej kadencji, które będziemy starać się zrealizować.

KAROLINA KOPACZYK

– Pani Karolino, redakcja GN rozpoczęła rozmowy z nowymi radnymi RM w celu przedstawienia kierunków pracy na najbliższy okres kadencji 2018-2023. Proszę powiedzieć coś o sobie i o najważniejszym kierunku pracy wskazanym w programie Waszego KWW.

- Mam córeczkę Helenę.
- Wykształcenie wyższe lic. z fil. angielskiej.
- Jestem nauczycielem języka angielskiego.

Startowałam z KWW Marcina Ziemeckiego w okręgu nr 8. Otrzymałam 25 głosów (35,21%). Startowałam na radną po raz pierwszy.

Wszystkie punkty programu naszego komitetu wyborczego są ważne do realizacji, gdyż ważny jest dla mnie los moich mieszkańców, a szczególnie sąsiadów.

JOLANTA JÓZEFA LIPIGÓRSKA

Mężatka,
Mąż – Mariusz,
Dzieci – Mateusz i Magdalena.
Wykształcenie : średnie zawodowe,
Praca: pracuję w firmie PIEK-JAN, Stara Wieś.

– Zostać radną – to wg Pani zaszczyt?

Oczywiście, wielki!!! Startowałam w Okręgu nr 11. Dostałam 37 głosów, co stanowi 61,67%. Bardzo się cieszę, że zostałam doceniona przez moich Wyborców.

Za to bardzo serdecznie dziękuję.

– Co Pani obiecała swym Wyborcom w czasie rozmów przedwyborczych?

Powiem tak. Mój mąż był radnym przez dwie kadencje, zatem z pracą radnego i jego możliwościami byłam zaznajomiona. Więc nie rozpoczynam tej pracy od obietnic, bo wiem, że od jednego człowieka nic nie zależy. Wszelkie decyzje muszą być podejmowane demokratycznie po uprzednio przeprowadzonej dyskusji.

Ale w czasie przedwyborczych wizyt, zapoznałam się z potrzebami swych Wyborców. Wiem jednak, że ich realizacja zależy od miejskiego budżetu. Wiem też, że 5-letnia kadencja, to długi okres czasu i wiele można zdziałać.

Szanowni Państwo, los mieszkańców jest mi bardzo bliski, bo tu się urodziłam i wychowałam. Jako radna będę wsłuchiwała się w Wasze potrzeby i będę starała się pomagać w ich realizacji.



JADWIGA SZCZEPAŃSKA

Mężatka,
Mąż – Antoni,
Dzieci – Jakub i Weronika,
Wykształcenie: średnie LO
i zawodowe: krawiec.

– Które z działań Waszego programu jest dla Pani najważniejsze do realizacji?

Wszystkie wymienione zadania są bardzo ważne dla mnie i naszej społeczności; ale ja zajmę się wsparciem i rozwojem aktywności lokalnej. Będę się starała wrócić do projektu zorganizowania świetlicy (pomieszczenie pod miejską biblioteką). Sądzę, że będzie to miejsce do spotkań dla młodzieży oraz innych, np. spotkań seniorów z różnych okazji. Marzy mi się zorganizowanie Klubu Seniora, gdzie w programie znalazłyby się robótki ręczne, wspólne oglądanie filmów i dyskusje.

Również postaram się pomóc w rozwiązywaniu problemów remontowych na i w obiektach socjalnych i komunalnych, z którymi zapoznałam się w czasie odwiedzin przedwyborczych.

>>>





>>>

– Startowała Pani na radną w Okręgu nr 6.

Tak. Startowałam na radną po raz drugi. Tym razem zagłosowało na mnie 27 osób, tj. 45,76%. Dziękuję Wyborcom za oddany głos i zaufanie. Będę starała się utrzymać systematyczny kontakt z mieszkańcami miasta oraz wywiązać z obowiązków radnej. ■

AGNIESZKA SWĘDRAK

– Wykształcenie i miejsce pracy

Ukończyłam dwa kierunki studiów: Technologia Żywności i Żywnienie Człowieka oraz Towaroznawstwo na Wydziale Nauki o Żywności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie uzyskując tym samym dwukrotnie tytuł mgr inż.

Obecnie pracuję w Laboratorium Kontroli Jakości w firmie Martin Braun Sp. z o.o. w Aleksandrowie Kujawskim.



– Z jakiego KWW Pani startowała?

Do wyborów samorządowych startowałam z KWW Marcina Ziemeckiego, z którym znam się już od kilku lat.

– Jakimi problemami planuje Pani zająć się jako radna?

Jest wiele spraw, które są dla mnie bardzo istotne i którymi chciałabym się zająć. Zależy mi przede wszystkim na wsłuchaniu się w problemy mieszkańców i przedstawieniu ich na forum Rady Miejskiej. Myślę, że najważniejsze jest, aby nasza Rada działała i podejmowała decyzje zgodne z ich oczekiwaniami, o tym musimy pamiętać jako radni. Współpraca między radnymi to nie konieczność czy dobra wola, ale obowiązek realizowania zadań dla całej miejskiej społeczności, a nie jedynie reprezentowanej przez swój komitet wyborczy.

– W jakim kierunku według Pani powinien zmierzać rozwój miasta?

Uważam, że Nieszawa ze względu na swoje położenie, przepiękne widoki oraz zabytki powinna rozwijać się w kierunku turystyki. Powinniśmy przez szereg działań zadbać o to, że każdy kto przyjedzie i odwiedzi nasze miasto, wróci tu z przyjemnością. Ciągłe utrzymanie czystości i porządku przestrzeni publicznej, rozwój infrastruktury, zagospodarowanie terenów zielonych dodatkowo sprawią, że piękna już okolica stanie się atrakcyjniejsza.

– Co by Pani chciała powiedzieć mieszkańcom miasta?

Szanowni Państwo, spełniamy swe marzenia, dążmy do realizacji postawionych przed sobą celów, pamiętajmy, że nie należy wątpić w siebie, tylko dlatego, że pochodzi się z małej miejscowości.

Korzystając z okazji dziękuję Wyborcom za udział w wyborach i oddanie głosu na moją kandydaturę. Państwa zaufanie to dla mnie zaszczyt. ■

MONIKA EWA PTASZYŃSKA

Mężatka,

Mąż – Tomasz,

Dzieci: Lena

Wykształcenie: średnie

Praca: Rancho pod Olszyną.

Na radną startowałam po raz pierwszy. Dostałam 44 głosy, tj. 57,14%. Wynikiem wyborów jestem mile zaskoczona, a zrazem dumna i szczęśliwa. Bardzo dziękuję swym Wyborcom.



– Wasz komitet wyszczególnił kilka priorytetowych zadań na nową kadencję, które z nich są dla Pani najważniejsze?

Wszystkie są ważne. Na pewno, nie tylko te wyszczególnione będziemy starali się wspólnie realizować. Ale jeżeli chodzi o te wymienione w programie, to ważne jest dla mnie zagospodarowanie bulwarów miejskich jako bazy kulturalnej i rekreacyjno-turystycznej. Konieczne trzeba kontynuować temat dotyczący zagospodarowania promu pn. „Wacław” i bardziej rozwiniąć, uatrakcyjnić działalność kulinarną w obecnej restauracji.

Będę starała się też wziąć udział w utworzeniu Klubu Seniora, bo wiem, że nie jestem jedyną radną, która chce pracować w tym właśnie kierunku.

– A ma Pani jakieś zadania do wykonania dla Okręgu nr 1, z którego Pani startowała?

W czasie rozmów przedwyborczych dowiedziałam się, że mieszkańcy są bardzo zadowoleni wręcz szczęśliwi, bo mają dobre oświetlenie, ścieżkę rowerową, dobrą nawierzchnię ulicy. Ale, jest też część drogi, która wymaga remontu i oświetlenia, postaram się pomóc w rozwiązaniu tego problemu w odpowiednim czasie.

>>>

>>>

– Czy jest coś, co Panią niepokoi w naszym mieście?

Tak, niepokoi mnie wygląd estetyczny zabudowań wokół pl. K.Jagiellończyka. Pewnie jakaś komisja przy RM, nawiąże współpracę z właścicielami domów prywatnych i wg stosownego prawa wymusi na nich zadbanie o swoje domostwa. Gdy poprawią elewację domów i przywrócą ich dawny blask, to my mieszkańcy i turyści z przyjemnością będziemy podziwiać estetykę. Główny plac w mieście nabierze blasku, a nasze miasto uczyni zadbanym i piękniejszym. ■

MARCIN PAWEŁ SZCZEPAŃSKI

Żonaty,

Żona – Joanna,

Syn – Maciuś (4 latka)



Pan Marcin ma wykształcenie średnie rolnicze. Pracuje w Anwil-Włocławek jako aparatury procesów chemicznych.

– Kandydował Pan na radnego z KWW Przemysław Jankowskiego, dlaczego właśnie z tego?

Byłem zainteresowany pracą obecnego burmistrza miasta w ciągu kończącej się kadencji i z wieloma jego poglądami się zgadzam, nawet powiem utożsamiam. Zatem łatwo nam będzie realizować wiele postulatów. Nie chciałem zostać radnym po to by zwalniać z pracy obecnych, dokuczać przegrany, czy chcieć rzeczywistość wywracać do „góry nogami”; jestem nastawiony pozytywnie do pracy zespołowej i chcę brać udział w podejmowaniu decyzji dla dobra miasta.

– Czy ma Pan swoje zdanie w jakim kierunku powinien zmierzać rozwój miasta?

Marzeniem moim jest przyciągnięcie inwestorów, żeby coś zaczęło się dziać w naszym mieście, ale czy uda to się zrealizować w ciągu pięcioletniej kadencji? – zobaczymy, czas pokaże. Jeżeli mówi się o kierunku rozwoju dla Nieszawy, to wg mnie jedynie turystyka ma szansę.

– Gdy Pan prosił Wyborców o głosy czy Pan coś już obiecał?

Nie obiecałem, bo nie znałem realiów finansowych miasta, ale wsłuchiwałem się w potrzeby mieszkańców, zapisywałem sobie zgłaszane problemy; ruszę więc do ich realizacji w tej nowej kadencji. Chodzi np. o reperację dachu bloku przy ulicy Narutowicza, czy problem brudu na chodnikach jaki czynią psie kupy, a opiekunowie czworonogich tego nie sprzątają. Uważam, że estetyka i czystość są bardzo ważne w życiu człowieka.

Żeby pomóc w utrzymaniu porządku, to może przydałyby się specjalne kosze do zebranych kup? – zaproponuję takie rozwiązanie na jednej z pierwszych sesji.

Akurat ten ostatni przykład, to mały problem, może nawet drobiazg, ale nasze życie składa się z drobiazgów, które często utrudniają lub ułatwiają życie.

– Czy chciałby Pan coś jeszcze powiedzieć mieszkańcom miasta?

Tak. Startowałem w poprzedniej kadencji, ale nie udało mi się uzyskać odpowiedniej liczby głosów, za to teraz, uzyskałem zadowalający wynik – 45 głosów tj. 53,57%. Bardzo dziękuję Wyborcom za głosy i zaufanie. Sądzę, że nasze codzienne rozmowy i spotkania nawet na ulicy, pozwolą na rozwiązanie naszych wspólnych problemów. ■





100-lecie odzyskania niepodległości

Radosław Krakowiak

11 listopada 2018 r. w Nieszawie odbyły się uroczystości związane z jubileuszem 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę.

Obchody rozpoczęły się już w piątek, 9 listopada od uroczystego apelu w Zespole Szkół w Nieszawie, podczas którego o godzinie 11.11 odśpiewany został „Mazurek Dąbrowskiego”. W niedzielę, 11 listopada o godzinie 10.30 z recitalem pieśni patriotycznych wystąpiła Kaja Mianowana – artystka warszawskiego Teatru Muzycznego Roma przy akompaniamencie Sebastiana Lewickiego w niecodziennej jazzowej aranżacji. Koncert odbył się w kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w naszym mieście.

Po koncercie Anna Zaręba-Chyb przedstawiła program dalszych uroczystości jubileuszowych. Mszę Świętą za Ojczyznę odprawił ks. Grzegorz Molewski. Po Mszy wszyscy zebrani odśpiewali przy akompaniamencie orkiestry hymn Rzeczpo-



FOTO STUDIO
Nieszawski

>>>

>>>

spolitej Polskiej. Po hymnie zabrał głos Burmistrz Miasta Nieszawa, Przemysław Jankowski.

Następnie mieszkańcy Nieszawy, władze miasta, radni, urzędnicy, nauczyciele i uczniowie wraz z pocztami sztandarowymi Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Kółka Rolniczego i w asyście orkiestry przemaszewowali ulicami: Noakowskiego oraz Krzywdów i Bieńków na przystań promową przy pl. Hallera, gdzie wykonano wspólną pamiątkową fotografię mieszkańców. Dalsza trasa uroczystego pochodu wiodła przez pl. K. Jagiellończyka do budynku ratusza, gdzie Burmistrz Miasta Nieszawa Przemysław Jankowski złożył wiązkę kwiatów pod tablicą ku czci Józefa Piłsudskiego, następnie dalej ulicami: 3 Maja oraz Rybaki do pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie pod pomnikiem na bulwarach przedstawiciele różnych delegacji złożyli wiązanki kwiatów.

O godzinie 17.00 w Muzeum Stanisława Noakowskiego w Nieszawie odbył się wieczór historyczny pt. „Polska w 100-lecie odzyskania niepodległości” przygotowany przez zespół artystyczny Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Obchody zakończyły się 19 listopada 2018 roku uroczystościami w Zespole Szkół w Nieszawie.



**Foto: Radosław Krakowiak
Zdjęcia lotnicze: Piotr Napiórkowski**

Spotkanie opłatkowe

Radosław Krakowiak

16 grudnia 2018 r. o godzinie 17:00 w Nieszawie odbyło się spotkanie wigilijne z mieszkańcami miasta. W programie spotkania odbył się koncert piosenek świątecznych w wykonaniu Aleksandra Kamedulskiego. Burmistrz Miasta Nieszawa Przemysław Jankowski podzielił się opłatkiem z mieszkańcami. Podzielili się nim również ze sobą mieszkańcy. Był również poczęstunek oraz drobne upominki dla dzieci.



Żony i mężowie samorządowców

Grażyna Olesińska

Jak żyć z Samorządowcem? Wytrzymać jego pracę? Być opiekunką, asystentką, partnerką? Odpowiada żona Burmistrza Nieszawy Elżbieta Jankowska.



W życiu jak w kinie: za każdym mężczyzną stoi kobieta. To ona sprawuje pieczę nad dziećmi, gotuje obiady i prasuje koszule. Wytrzymuje jego pracę, nie znika w cieniu i zawsze dotrzymuje kroku.

Mąż znowu wygrał wybory w Nieszawie.

I mam mieszane uczucia. Cieszę się, że dokończy to, co rozpoczął w pierwszej kadencji i zbierze owoce tych trudów. Ale z drugiej strony chłopcy rosną bez taty i ten czas nigdy nie wróci. Tęsknimy i jesteśmy trochę samotni. Autorytet ojca byłby w tej sytuacji bardzo wskazany. Teraz ja jestem osobą, która ma na głowie dom i wychowanie dzieci, a tata wraca późno, jest w weekend i to jeszcze nie każdy, gdzie stara się nadrobić stracony czas z chłopakami i wesprzeć mnie w obowiązkach.

Jakie cechy Pani męża sprawiły, że nieszawianie tak bardzo mu ufają?

Jest człowiekiem niekonfliktowym, który buduje – w sensie dosłownym i przenośnym. Buduje drogi, ale także mosty między ludźmi.

Nie lubi Pani publicznie pojawiać się z mężem.

Z mężem lubię, ale nie publicznie. Jestem domatorką, wolę spędzać czas z rodziną, tutaj czuję się dobrze. Mamy dwóch synów, mieszkanie o które trzeba zadbać. Naprawdę mam co robić po pracy. Poza tym wydaje mi się, że to również kwestia charakteru. Są osoby, które lubią wystąpienia publiczne i „blask fleszy”, sprawia im to przyjemność. Ja akurat do nich nie należę.

Ale w końcu musiała Pani przełamać tę barierę.

Nie musiałam, ale zrozumiałam, że są sytuacje,

kiedy powinienam towarzyszyć mężowi z szacunku do osób, które nas wspólnie zapraszają.

Musiała się też pani zmierzyć z krytyką, która niejednokrotnie spływa na każdego burmistrza.

Z tym było bardzo trudno. Na początku bardzo to przeżywałam zwłaszcza jeśli wiedziałam, że są one bezpodstawne. Nie mieszkamy w Nieszawie, więc na co dzień jest mi trochę lżej, nie wszystko do mnie dociera a mąż chroni mnie przed takimi informacjami. Zresztą stara się nie przenosić pracy na dom, co nam wzajemnie ułatwia życie.

I pewnie był żal do męża, że gdyby nie wystartował, toby tego wszystkiego nie było...

Wie pani, są osoby, które obejmują takie stanowiska tylko dla pieniędzy. Mąż, zanim został burmistrzem, zarabiał nieźle, więc na pewno nie został burmistrzem Nieszawy dlatego, aby poprawić naszą sytuację finansową, tylko dlatego, aby coś dobrego dla Miasta zrobić. On jest samorządowcem i każda jego praca związana była z tym zawodem. Jego celem jest pozostawienie po sobie rzeczy, które służyć będą całemu społeczeństwu. Jednak początki rzeczywiście były dla mnie trudne. Z pewnymi sytuacjami trudno mi było się zmierzyć. Z czasem trochę się jednak na to uodporniałam. Mimo wszystko i tak wciąż dużo mnie to kosztuje i wciąż przeżywam wszystkie negatywne sprawy wokół męża. Zresztą, on sam również.

Jesteście małżeństwem 12 lat. Zawsze było kolorowo?

Oczywiście, że nie! Myślę, że jest tak jak w każdym małżeństwie i jak w przyrodzie „**Każda burza powietrze odświeża**”. Są wzloty i upadki. Zresztą znamy się już ponad 20 lat więc znamy się na wylot. Poznaliśmy się w szkole średniej i tak się zaczęło. Potem były studia i decyzja o założeniu rodziny – mamy dwóch wspaniałych synów. Dla nas najważniejsze jest to, aby rodzina trzymała się razem.

I u Was to się sprawdza?

Myślę, że tak. Nawet w najtrudniejszych momentach możemy na siebie liczyć i pomagać sobie wychodzić z kryzysów. Rodzina to wspaniały azyl. Jedyne miejsce, gdzie można odpocząć, mieć nadzieję na zrozumienie.

Kto w Państwa małżeństwie częściej ustępuje?

Zdecydowanie mąż. Natomiast prawda jest taka, że jesteśmy trochę taką włoską rodziną, nic nie udajemy. Jeśli się kłócimy, to prawdziwie, a jeśli jest dobrze, to nikt i nic nie jest w stanie tego zmienić.

>>>



>>>

Koniec roku to czas budżetów. Czy Burmistrz z taką samą determinacją zajmuje się domowymi finansami jak miejskimi? Planuje wydatki na zmywarkę czy lodówkę? Czy Pani trzyma kasę?

Wszystko trzymam ja. Przemek nie ma czasu na zbytne zaangażowanie w sprawy domowe. W dniu, kiedy zaczynają się święta, zapyta: „Kochanie, czy mamy wszystko, czy może coś załatwić?”. Nie obciążam go tymi problemami, bo po prostu nie ma na to czasu. Czasem nawet sam prosi żebym go odciążyla, bo nie wywiąże się. A ja z natury jestem samodzielna i sobie radzę.

Jak wygląda dzień żony Burmistrza?

Rano zawsze z mężem dbamy o to aby dzieci miały uszykowane śniadanie do szkoły. Ponieważ wychodzimy wcześniej rano kiedy dzieciaki jeszcze śpią to dziadkowie wyprawiają ich do szkoły – za co bardzo im dziękuję. Po pracy odbieram dzieciaków ze szkoły i później zaczyna się proza dnia w postaci przygotowania posiłków, odrabianiu lekcji, sprzątania.

Sąsiedzi i znajomi traktują Państwa inaczej, od czasu, gdy mąż został burmistrzem?

Absolutnie nie. Z sąsiadami jesteśmy w dobrosąsiedzkich stosunkach, rzekłabym nawet koleżeńskich i nie traktują nas jakoś inaczej z tego powodu. Żyjemy, jak każda zwyczajna rodzina.

Spotkała się Pani z sytuacją, że ktoś za Pani pośrednictwem próbował załatwić jakąś sprawę u burmistrza?

Nigdy nikt nie próbował wykorzystać faktu, że jestem żoną burmistrza do chociażby „załatwienia” czegoś poza kolejnością. Zresztą odnoszę wrażenie, że ludzie obawiając się niezręczności lub odmowy, nie próbują. Taka sytuacja jest w porządku wobec reszty mieszkańców. Pewnych zasad należy przestrzegać i wierzę, że to zapracuje.

Czy zdarzyło się mężowi radzić się Pani w kwestiach związanych z zarządzaniem miastem?

Uważam, że mój mąż jest doskonałym zarządcą. Ma głowę na karku, wie co robi i robi to bardzo dobrze. Staram się unikać ingerowania w pracę Przemka, ja się na tym nie znam i niezręcznie byłoby mi cokolwiek podpowiadać. Oczywiście, w każdej innej sprawie zawsze Go wysłucham, jeśli jestem w stanie, pomogę, wesprę na duchu.

Burmistrz Jankowski zawsze ma nienaganną fryzurę, dobrze dobrany garnitur. Kto dba o jego wizerunek? Pomaga mu Pani na przykład dobrać krawaty?

Lubię dbać o mojego męża i doradzać w kwestii ubioru, przygotowywać krawaty, koszule pod kolor, spinki do mankietów. Oczywiście On później sam decyduje, czy ubierze zaproponowany przeze mnie zestaw, czy nie.

Burmistrz Jankowski znany jest ze swojego pogodnego i łagodnego usposobienia. Zdarza mu się krzyczeć w domu?

Chociaż z nas dwojga to ja mam nieco „zadziorniejszy” charakter, to mąż także potrafi być nad wyraz stanowczy, zwłaszcza jeżeli chodzi o chłopców, i to tak, że ja wtedy odpuszczam.

Pani mąż z racji wykonywanych obowiązków wraca z pracy późno. Nie złości się Pani z tego powodu?

Już nie. Co więcej, ja tak się do tego przyzwyczaiłam, że kiedy mąż wróci wcześniej z pracy, to jestem zaskoczona. Zazwyczaj po powrocie do domu mam zaplanowany scenariusz, a w momencie, gdy mąż wróci wcześniej z pracy, nieco burzy mój i dzieci porządek dnia. Może dzieje się tak dlatego, że jest to po prostu przypadek nadzwyczajny, gdy Przemek wraca wcześniej. Ale kiedy Przemek jest już w domu, spędzamy ten czas wspólnie w czwórkę obecni tu i teraz, a nie każde w swoim świecie. Zazwyczaj staramy się wypełnić ten czas na wspólnej rozmowie, zabawie. Myślę, że synowie mają poczucie, iż mimo nieobecności taty są przez nas oboje kochani na 120 procent.

Nie bała się Pani, że władza może zmienić męża?

Oczywiście, że się bałam. Najważniejsze jest dla mnie to, że Przemek się nie zmienił. Pozostał tym samym, wspaniałym mężczyzną, dobrym człowiekiem, którego pokochałam. Wiem też, jak ważna jest Jego praca i cieszę się, że widzę w Nim pasję i to, że potrafi oddać się bez reszty temu, co robi.

Bardzo dziękuję za szczerą rozmowę.



ROZMOWA Z

panem Stefanem Stalpińskim

- społecznikiem, lokalnym patriotą
- rozmiłowanym w naszym mieście.

Stanisława Zyglarska

Spółecznik: wyliczę funkcje, jakie pełnił, a niektóre pełni nawet do dnia dzisiejszego:

- przewodniczący Rady Miasta (tę funkcję pełnił przez 5 kadencji),
- przewodniczący Koła Ligi Morskiej i Rzecznej,
- członek zarządu Fundacji Krzywdów i Bieńków,
- przewodniczący Wspólnoty Mieszkaniowej,
- od prawie 30 lat jest redaktorem „Głosu Nieszawskiego”,
- jest członkiem Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego,
- jest członkiem Towarzystwa Miłośników Nieszawy.

Jak z tego wynika, panu Stefanowi nie nudzi się, spełnia się w realizacji wielu zadań, działa z poświęceniem swego wolnego czasu, kosztem życia rodzinnego, dla dobra miasta i tym samym dla całej lokalnej społeczności.

– Jest pan rodowitym mieszkańcem Nieszawy. Tu Pan się urodził i mieszka do dzisiejszego dnia. Gdybym zapytała o pierwsze wspomnienia z lat szkolnych?

– To zacznę od przedszkola; tu zdobywałem pierwsze życiowe umiejętności potrzebne do normalnego funkcjonowania. Przypomina mi się pani Basia, pani Kryśia, pani M. Królczeńska, które uczyły mnie zawiązywać sznurowadła, przypominały o systematycznym myciu rąk, o ładnym siedzeniu przy stole, trzymaniu odpowiednio widelca. Dzisiaj mogę popatrzeć na zdjęcia z okresu przedszkolnego – na których widać jak recytuję wiersze, śpiewam piosenki np. na apelu z okazji Dnia Matki. Wspomnienia te wprowadzają mnie w nastrój nostalgii.

– A jak pan wspomina szkołę podstawową?

To drugi etap i dalszy ciąg zdobywania wiedzy i kształtowania młodego człowieka. Był to miły okres w moim życiu. Wspominam pana Jerzego Zyglarskiego, panią Bogusławę Kosowską, jako nauczycieli cierpliwych i wyrozumiałych, i takich, gdzie na ich lekcje chodziłem z przyjemnością, bo nie nudziłem się. Zajęcia były ciekawe i nowatorsko prowadzone. Te dwa przedmioty: z literatury i historii nauczyły mnie słuchać, rozumieć, dyskutować i posługiwać się w życiu zdobytą wiedzą. Pamiętam o królach, władcach,

pisarzach, poetach, pamiętam nie tylko ich utwory, hasła które głosili, okres w którym tworzyli i zmieniali rzeczywistość, ale zapamiętałem ich, jako ludzi żyjących w odpowiednim czasie i w odpowiednim miejscu, i, że każdy z nich miał rozum i serce. Ta wiedza kształtowała mój schemat życia, choć mówi się, że najlepszą szkołą jest samo życie.

– Był Pan wybierany 5-cio krotnie do Rady Miasta, jakie przeżycia Panu towarzyszą z tego okresu?

Z przyjemnością spotykałem się przy urnie wyborczej ze społeczeństwem. Kandydując na radnego, z pewną niepewnością i skromnością czekałem na wynik głosowania. A gdy zostałem wybierany na następne kadencje bardzo się cieszyłem, że jestem doceniony, a tym samym lubiany przez naszych mieszkańców. Rolę radnego i przewodniczącego Rady z przyjemnością pełniłem przez 20 lat – to była odpowiedzialna praca, powiem też, że to była służba na rzecz środowiska.

Żeby przedstawić w pigułce moją pracę i towarzyszące temu emocje jest niemożliwe. Każda sesja, każde posiedzenie zarządu miasta, posiedzenia komisji, przynosiły różne wydarzenia i doświadczenia, które decydowały o odpowiedzialnym wydatku pieniędzy podatnika na bardzo słuszne cele.

Może coś ciekawego Pan jeszcze powie o tej pracy?

Ciekawostką z tego okresu było to, że praca radnego, była naprawdę społeczną. Pamiętam, jak w pierwszej kadencji samorządu i w kolejnych radni zrzekli się diet, a pieniądze były przeznaczone np. na dofinansowanie klubu sportowego, klubu seniora, na paczki świąteczne dla dzieci, tablice upamiętniające naszych lokalnych zasłużonych dla miasta, ufundowanie witrażu w farze poświęconego Janowi Pawłowi II. Nie wszystkie wymieniałem przedsięwzięcia, także przez następne lata realizowaliśmy wiele innych projektów.

Być radnym 5 kadencji (20 lat) to jest duże doświadczenie, ale także ogromna satysfakcja z tego, że miałem takie poparcie od naszych mieszkańców.

– Obecnie wiele czasu poświęca Pan pracy w LM i R.

Stowarzyszenie o nazwie Liga Morska i Rzeczna powstało w Nieszawie podczas spływu „Flisa Wiślanego 2000”, więc za dwa lata będziemy obchodzić 20-lecie. Zarząd Główny znajduje się w Gdańsku. Od początku swego istnienia – październik 1918 – jest to stowarzyszenie apolityczne i w tym roku mamy możliwość obchodzenia 100-lecia rocznicy.

>>>



>>>

LM i R jest stowarzyszeniem, które umożliwia przyjemne zagospodarowanie wolnego czasu między domem a pracą zawodową. Poprzez prowadzone konkursy i spotkania wzbogacamy swą wiedzę o morzu. W Nieszawie najpierw powstało koło miejskie, potem szkolne, którego opiekunem jest mgr Maciej Marjański. Działamy dość aktywnie, za co jesteśmy uhonorowani przez Zarząd Główny LM i R najwyższym odznaczeniem – „Złotym pierścieniem gen. Józefa Hallera”. Zespół Szkół w Nieszawie został odznaczony krzyżem Pro Mari Nostro. Taki krzyż otrzymał opiekun szkolnego koła mgr Maciej Marjański, a członkowie za swą aktywną pracę dziesiątki pucharów, odznaczeń, wyróżnień i dyplomów.

Jest pan autorem wielu wierszy.

Piszę. Najpierw były to wiersze do szuflady. Gdy ich się więcej nzbierało, wydałem tomik swej poezji. Są to wiersze pełne tęsknoty za tym co było i szybko minęło, rozmyślań nad życiem. Przepelnione są liryką. Z reguły jestem romantykiem, więc i to widać w ich treści.

Co chciałby Pan jeszcze przekazać?

Kończę pracę w „Głosie Nieszawskim”, chciałbym podziękować wszystkim Czytelnikom za czytanie moich artykułów i krytyczne spojrzenie na ich treść. Kol. i kol. redagującym gazetę dziękuję za współpracę; oddaję swoją stronę następcom.

„Wykruszamy” się powoli z zespołu redakcyjnego. Cóż, czas robi swoje, PESEL daje znać, pukając do okienka. Dziękujemy panu Stefanowi za bardzo długą współpracę, konstruktywne uwagi, pomysły, za niezawodne artykuły, rozmowy i wywiady. Biorąc pod uwagę wymienione na początku naszej rozmowy pana role, powiem, że ma Pan jeszcze dużo zrealizowania. Życzymy powodzenia i czerpania przyjemności z pracy społecznej.



KILKA PYTAŃ DO:

Stanisława Zyglarska

PAN MIROSŁAW SZCZĘSNY

– Poproszę kilka zdań o swojej Rodzinie.

Mam wspianą rodzinę i bardzo się cieszę, że synowie mają pracę i godne życie, szkoda tylko, że tak daleko od nas.

Żona – Regina,

Dzieci: Przemysław i Krzysztof. Synowie są dorośli, mieszkają i pracują w Anglii.



Wnuki: dzieci Krzysia to Asia i Fabian, a Eryk to syn Przemka.

– Różne hobby mają ludzie, i to dobrze, bo mają o czym opowiadać. Mój rozmówca pasjonuje się hodowlą rasowych gołębi, oczywiście na małą skalę. Jest to droga pasja, bo te małe stworzonka mają duże wymagania. Nie tylko chodzi o ich wyżywienie, ale także o właściwą pielęgnację. Wygląd rasowych gołębi i mądrość gołębi pocztowych są podziwiane przez każdego człowieka. W czasie naszej rozmowy, panu Mirosławowi śmieją się oczy i z przyjemnością prezentuje swoje okazy. To proszę powiedzieć, co ma Pan ciekawego?

Upodobałem sobie krymka polskiego, felgazera żółto-brązowego (poprawna pisownia – fellegyhazer) i bociana. Tymi rasami się zajmuję. Odpowiednio te gołąbki żywię i pielęgnuję. Moje gołębie biorą udział w wystawach nawet ogólnopolskich. Niedawno była organizowana wystawa w Ciechocinku w dniach 17-18 listopada br. i moje gołębie były też prezentowane. Wszystkie nasze zawody i wystawy są odnotowane w naszym czasopiśmie dla członków PZHGR i DI pn. „Gołębie”.

Ludzie mówią o nas „gołębiarze” – brzmi to dość ironicznie. Gdy zajrzemy do Wikipedii, czy spojrzemy na półki w księgarniach, to zadziwiające jest, że aż tyle można spotkać opracowań poświęconych gołębiom. Ale, gdy zapoznamy się choć trochę z tą lekturą, to raczej nic w tym dziwnego, bo są to inteligentne stworzenia, które były np. wykorzystywane do przenoszenia informacji w czasie wojny (gołębie pocztowe). Za taką pracę, czyli męstwo 32 gołębie zostały odznaczone Medalem Dickina (ang. Dickin Medal) ustanowionego w Anglii w 1943 roku przez Marię Dickin. Jest to odpowiednik Krzyża Wiktorii brytyjskiego odznaczenia wojennego przyznawanego za czyn męstwa na polu bitwy.

>>>

>>>

Gołębie to bardzo mądre i piękne stworzenia. A to, że z dalekiej podróży trafiają do swego gołębnika, to decyduje o tym ich dobra pamięć, doskonały wzrok i dobrze rozwinięty zmysł orientacji w przestrzeni.



W naszym kraju działa Polski Związek Hodowców Gołębi Poczтовых, którego członkowie trudnią się hodowlą gołębi dla celów sportowych. Odbywają się zawody od kilkuset-nawet do kilku tysięcy km wspólnego startu (np. 2000 km). Średnia prędkość to nawet 80km/h. Gołębie pocztowe mogą przeżyć 12 lat, odnotowano też, że zdarza się, nawet 30 lat.

– Pana pasją jest też pomaganie innym ludziom!

Tak, szanuję ludzi, chętnie pomagam (np. sąsiadom) w ich trudnych sytuacjach np. w pracach przydomowych. Jestem przysłowiową „złotą rączką”, gdyż dużo potrafię zrobić i naprawić.

Jestem też strażakiem, należę do Ochotniczej Straży Pożarnej w Nieszawie, zarazem jestem gospodarzem Domu Strażaka. Z przyjemnością uczestniczę w zajęciach strażackich i śpieszę z pomocą ludziom poszkodowanym przez różne żywioły.

Mamy piękny Dom Strażaka, ale jeszcze marzy mi się nowoczesny wóz strażacki wyposażony w kompletny sprzęt potrzebny do ratowania ludzi i ich dobytku w każdej zagrożonej sytuacji.

Nam – strażakom ochotnikom – przyjemnie by było, gdyby nowa Rada Miasta (jesteśmy po wyborach samorządowych) wzięła pod uwagę OSP i w nowym budżecie uwzględniła nasze potrzeby. Wiem, że nie można zrealizować wszystkich potrzeb jednego roku, ale wciąż 5-letniej kadencji można wiele spraw załatwić.

Pamiętajmy, że strażacy nie są dla siebie, ale służymy całemu społeczeństwu naszego miasta oraz okolic. Pięknie by było, gdybyśmy dojechali na czas sprawnym wozem i z dobrym sprzętem koniecznym do ratowania. No, a jeżeli mówię o wozie strażackim, to także konieczny jest etat kierowcy.

Przedszkole

Beata Ciemiecka

Dzień Przedszkolaka



>>>

>>>

Urodziny Marchewki



Dzień Jabłka



Światowy Dzień Postaci z Bajek 2018



05 listopada dzieci z przedszkola i szkoły zebrały się w sali gimnastycznej, aby włączyć się w obchody Międzynarodowego Dnia Postaci z Bajek. Dzień ten był okazją do przypomnienia sobie o naszych ulubionych bohaterach bajkowych. Nie zabrakło konkursów, zagadek oraz korowodu bajkowych postaci. Niezwykłą wiedzą podzieliły się przedszkolaki ze swoimi starszymi kolegami zajmując tym samym pierwsze miejsce w konkursie wiedzy o bajkowych bohaterach. Nagrodą główną był przepyszny tort a dla pozostałych uczestników konkursu czekały cukierki. Wybrana została również królowa i król imprezy. Jury jednogłośnie królową ogłosiło Nadię Bagińską z przedszkola, natomiast królem został Jaromir Wiśniewski uczeń klasy IV. Nad przebiegiem imprezy czuwały pani Magdalena Iwińska oraz s. Klaudia Filip.

Pasowanie na Przedszkolaka



Apel z okazji odzyskania przez Polskę Niepodległości

Z okazji 100 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości dzieci z przedszkola wspólnie ze swoimi starszymi kolegami z Zespołu Szkół w Nieszawie przygotowywały się do tak ważnego święta pod czujnym okiem swoich wychowawców oraz siostry Klaudii. Przedszkolaki brały udział w apelu recytując „Katechizm polskiego dziecka”, bacznie obserwowały aktorów na scenie, którzy z przejęciem i zaangażowaniem grali swoje role. Przedszkole wzięło udział w akcji „Rekord dla Niepodległej”, której patronem było Ministerstwo Edukacji Narodowej. Przedszkolaki uczyły się słów 4-zwrotkowego Hymnu Narodowego aby móc wspólnie go odśpiewać z ucznia-

>>>

>>>

mi z całej Polski i poza granicami naszego kraju – 09 listopada o godzinie 11.11. Dzieci z przedszkola bardzo dokładnie utrwały sobie również barwy narodowe, w których wystąpiły podczas uroczystego apelu.



Światowy Dzień Pluszowego Misia – zajęcia otwarte dla rodziców

Światowy Dzień Pluszowego Misia obchodzony jest również w Przedszkolu Samorządowym w Nieszawie. Do przedszkola zawitali również rodzice i dziadkowie, ponieważ były to zajęcia otwarte z udziałem rodziców. Zajęcia zaczęły się wspólnym odśpiewaniem powitań w kręgu. Pani Natalia odczytała historię powstania Dnia Pluszowego Misia, po czym wspólnie z gośćmi udaliśmy się do tańca wraz z naszymi pluszakami. Nie zabrakło oczywiście konkursów przyrodniczych związanych z życiem i wyglądem niedźwiedzia brunatnego. Podczas przerwy dzieci mogły skosztować przysmaku naszych milusińskich – miodu. Wspólnie z rodzicami i dziadkami przedszkolaki wykonywały pracę plastyczną pt. „Mój przyjaciel miś”, wykonaną z użytych płyt CD. Na pamiątkę tego dnia rodzice otrzymali Ordery Przyjaciela Pluszowego Misia, natomiast dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy.



Serdecznie dziękujemy rodzicom i dziadkom za zaangażowanie i wspólne świętowanie Światowego Dnia Pluszowego Misia.

Andrzejki – czas wróżb i czarów

30 listopada w przedszkolu odbyły się Andrzejki czyli czas wróżb i czarów. Jak co roku przedszkole odwiedziły dobre wróżki, które za pomocą czarodziejskiej kuli i magicznego klucza przeniosły dzieci w świat magii i przyszłości.



Niknące miasto

Redakcja

W Muzeum Stanisława Noakowskiego w Nieszawie w dniu 9.12.2018 r. odbyło się spotkanie autorskie z Krystyną Wasilkowską-Frelichowską połączone z promocją albumu pt. NIKNĄCE MIASTO.

Recenzenci tej publikacji piszą:

Dr hab. Marzena Cyzman: „Autorki – Krystyna Wasilkowska-Frelichowska i Kinga Frelichowska – ujmują w swoich tekstach Nieszawę w sposób niestandardowy: budując fabularyzowane i poetyckie narracje o mieście, które warto ocalić od zapomnienia, oraz patrząc na te miejsca z dwóch perspektyw – osoby starszej, zakochanej w Nieszawie, i osoby młodej, która przed laty stamtąd wyjechała, zachowując jednak wartę uwagi wspomnienia.”

Wg dr Tomasza Michalika publikacja ta, to: „Próba zwrócenia uwagi na kwestie zmian społecznych zachodzących w Nieszawie (spadku liczby ludności) w zestawieniu ze zmianami zachodzącymi w przestrzeni miasta.”

Redakcja zaprasza do zapoznania się z tą publikacją.



Nieszawianie na rajdzie jesiennym PTTK

Maciej Marjański



W dniu 20 października br. odbył się rajd pieszy PTTK – IV Rata. Włocławska grupa wyjechała autobusem z Włocławka, aby dotrzeć do Raciążka. Tam po połączeniu z reprezentacją szkoły podstawowej z Nieszawy wyruszone w drogę. Trasa rajdu wiodła z Raciążka przez Podole, Siarzewo, Słońsk Górny do Ciechocinka. Komandorem rajdu był przewodnik PTTK Marek Zygałło, który bardzo ciekawie opowiadał o historii i zabytkach Raciążka (kościół, zamek), formach geomorfologicznych Wysoczyzny Kujawskiej i Pradoliny Wisły oraz o ciągu technologicznym produkcji soli z ciechocińskich solanek. Podczas postoju i słodkiego poczęstunku na plaży miejskiej nad Wisłą w Ciechocinku wręczone zostały dyplomy za uczestnictwo w rajdzie.



Rozstrzygnięto też konkurs tematyczny związany z osobliwościami napotkanymi podczas marszu. Miłą niespodziankę sprawił Oliwier Witkowski z klasy V z Nieszawy, który zajął I miejsce i w nagrodę otrzymał grę



planszową. Wszyscy uczestnicy otrzymali znaczki rajdowe, odcisk pieczęci oraz potwierdzenie punktów na odznaki turystyczne. Organizatorem przedsięwzięcia była Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej Oddziału Kujawskiego PTTK we Włocławku. Celem rajdu było propagowanie czynnego wypoczynku poprzez uprawianie turystyki pieszej oraz uczczenie w roku jubileuszu 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Opiekę nad uczniami z Nieszawy sprawował Maciej Marjański. ■



Stulecie Ligi Morskiej i Rzecznej w Warszawie

Maciej Marjański

W sobotę 29 września 2018 r. w Warszawie odbyły się uroczyste obchody 100-lecia utworzenia Ligi Morskiej i Rzecznej. Uroczystości zainaugurowano w katedrze polowej Wojska Polskiego mszą św. pod przewodnictwem biskupa polowego Józefa Guzdkę. Po zakończeniu eucharystii wręczono Krzyż Pro Mari Nostro dla Ordynariatu Polowego WP. Następnie uczestnicy liturgii udali się do Zamku Królewskiego. Grupę otwierała orkiestra reprezentacyjna LMiR oraz kompania honorowa Zespołu Szkół Morskich z Kołobrzegu. Potem maszerowały poczty sztandarowe i zebrali goście.



>>>

>>>



Gala jubileuszowa miała miejsce w reprezentacyjnej Sali Królewskiej Zamku Królewskiego w Warszawie. Rozpoczęło ją wysłuchanie przez zebranych „Hymnu do Bałtyku” i projekcja filmu poświęconego historii i działalności LMiR. Następnie z okazji 100-lecia LMiR głos zabrał prezes stowarzyszenia kpt. ż. w. dr Andrzej Królikowski. Dalej kolejno przemawiali zaproszeni goście m.in. przedstawiciele parlamentu RP, rządu oraz Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. W trakcie uroczystości odczytano uchwałę o wyróżnieniu Zamku Królewskiego Krzyżem Pro Mari Nostro. Na koniec uroczystej gali, po wyprowadzeniu sztandarów odbyła się część artystyczna podczas której wystąpiły zespoły taneczne oraz orkiestra reprezentacyjna LMiR.

Na jubileuszowych obchodach nie zabrakło delegacji ligi z Nieszawy. Byli to: S. Stalpiński – przewodniczący koła LMiR, M. Marjański – opiekun szkolnego koła LMiR, J. Szczepański – członek LMiR, absolwent szkoły, P. Jankowski – Burmistrz Miasta Nieszawa i A. Nawrocki – radny powiatu aleksandrowskiego.



Zadaniem Ligi jest popieranie i wspomaganie wszelkich inicjatyw gospodarczych, kulturalnych i wychowawczych tak, aby cały naród zrozumiał i docenił fakt posiadania dostępu do Bałtyku. Dostęp do morza i żeglowne rzeki to skarb, który trzeba koniecznie wykorzystać dla dobra Polski i jej mieszkańców.

Maciej Marjański Nauczycielem Kraju Ojczystego

Maciej Marjański

28 listopada w gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia medali „Nauczyciel Kraju Ojczystego”. Nagroda ta przyznawana jest od sześciu lat przez Kapitułę Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Wyróżnienia odebrały 34 osoby, zarówno czynni zawodowo nauczyciele, jak i ci, którzy przez wiele lat organizowali dla swoich uczniów wędrowki, pokazując piękno ziemi ojczystej, a obecnie są już na emeryturze. Wśród nagrodzonych byli także przewodnicy turystyczni. Uczestnicy gali otrzymali także list gratulacyjny od Anny Zalewskiej, ministra oświaty. Wręczając nagrody, wiceminister edukacji Marzena Machałek podziękowała nauczycielom za ich osiągnięcia wychowawcze w pracy z dziećmi i młodzieżą.



Wśród nagrodzonych znalazł się nauczyciel Zespołu Szkół w Nieszawie pan Maciej Marjański, który od wielu lat realizuje z młodzieżą ciekawe projekty w ramach Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego i Szkolnego Koła Ligi Morskiej i Rzecznej. Podczas prezentacji dorobku nagrodzonych podkreślono sukcesy jego podopiecznych w ogólnopolskich konkursach: „Poznajemy Ojcowiznę”, konkursu krasomówczego oraz konkursu „Młodzież na Morzu”.

Medal i tytuł „Nauczyciel Kraju Ojczystego” to wyróżnienie honorowe, przyznawane przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajo-

>>>

>>>



znawcze w uznaniu szczególnych zasług w pracy edukacyjno-wychowawczej, której celem jest upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa wśród dzieci oraz młodzieży.

Wyróżnienia Zarządu Głównego PTTK i list gratulacyjny Ministra Edukacji Narodowej wręczali wiceminister

edukacji Marzena Machałek oraz prezes Zarządu Głównego PTTK, Jacek Potocki. Sylwetki wyróżnionych osób przedstawiał Dominik Cybulski z Biura Zarządu Głównego PTTK.



Testament własnoręczny

Łukasz Kamiński

Jak stwierdził Marek Aureliusz, „*ten kto nadmierne troszczy się o sławę pośmiertną, nie myśli o tym, że ci, którzy o nim pamiętają, też niebawem pomrą*”. Jest rzeczą raczej bezsporną, że najlepiej żyć chwilą bieżącą. Z drugiej jednak strony, ileż to razy słyszałem pomstowania pozostałych przy życiu na kogoś, kogo jeszcze niedawno kochali, a kto nie był na tyle przezorny, by potencjalne kości niezgody zlikwidować za życia.

Prócz pamięci, dobrej lub złej, zostawiamy po sobie na tym świecie zbiór praw materialnych, dodatnich lub ujemnych. O tych ostatnich pisałem jakiś czas temu. Dziś chcę wspomnieć w paru słowach o tym, co dzieje się z dobrami dodatkimi, jeśli pozostawimy rzecz własnemu biegowi i przedstawić prostą alternatywę.

Jeśli zatem nie uczynimy nic z naszym dobytkiem, zostanie on odziedziczony przez naszych spadkobierców według tak zwanego dziedziczenia ustawowego. System rozdziału dóbr w tym ujęciu zawiera Kodeks cywilny, który ustanawia poszczególne grupy dziedziczenia (zstępni – np. dzieci, wnuki, małżonek, rodzice, rodzeństwo, zstępni rodzeństwa, przysposobieni, Skarb Państwa). Bierność spadkodawcy (tak prawo określa zmarłego) sprawi przejście własności poszczególnych rzeczy na uprawnionych według kodeksowej kolejności w udziałach zależnych od ich liczebności.

Chcąc zarządzić majątkiem przed śmiercią, wbrew przedstawionej na wstępie paremii, ale

często z pożytkiem dla pozostawionych, mamy możliwość sporządzenia testamentu.

Testament to czynność prawna, w której testator (przyszły spadkodawca) dokonuje rozrządzenia swym majątkiem na wypadek swej śmierci. Pierwsza wątpliwość, która może się pojawić, to kwestia zmiany ostatniej woli. Otóż testament, dopóki testator żyje, nie wywołuje żadnych skutków i zawsze można go odwołać w całości lub tylko w części.

Rozrządzić majątkiem na wypadek śmierci można jedynie przez testament. Jak sporządzić ważny testament?

Przede wszystkim testament należy sporządzić w przewidzianej prawem formie, gdyż w przeciwnym razie nie będzie on ważny i po śmierci spadkodawcy nie wywoła skutków prawnych, co oznacza, że dziedziczenie odbywać się będzie według reguł przewidzianych w kodeksie cywilnym. Testament może zawierać rozrządzenia tylko jednego spadkodawcy. Testamentu nie można sporządzić ani odwołać przez przedstawiciela.

Do form zwykłych testamentu należy zaliczyć:

- testament własnoręczny (tzw. holograficzny),
- testament w formie aktu notarialnego,
- testament allograficzny.

W niniejszym artykule zajmę się tylko testamentem własnoręcznym.

Ważny testament można sporządzić, jeśli tylko testator posiada pełną zdolność do czynności prawnych (jest osobą pełnoletnią i nie został ubezwłasnowolniony częściowo lub całkowicie), jest w pełni władz umysłowych i wyraził swą wolę świadomie i swobodnie (bez nacisku ze strony innych osób, zwłaszcza członków najbliższej rodziny), a także nie działał pod wpływem istotnego błędu uzasadniającego przypuszczenie, iż gdyby spadkodawca nie działał pod wpływem błędu, to nie sporządziłby testamentu tej treści ani nie działał pod wpływem groźby, w wyniku której mógł się obawiać, iż jemu samemu bądź innej osobie grozi poważne niebezpieczeństwo osobiste lub majątkowe. Na nieważność testamentu z powyższych przyczyn nie można się powołać po upływie lat trzech od dnia, w którym osoba mająca w tym interes dowiedziała się o przyczynie nieważności, a w każdym razie po upływie lat dziesięciu od otwarcia spadku (śmierci spadkodawcy).

Testament własnoręczny (tzw. holograficzny) spadkodawca może sporządzić w ten sposób, że napisze go w całości pismem ręcznym, podpisze i opatrzy datą. Testament holograficzny nie może

>>>

>>>

być spisany na maszynie do pisania ani nie może stanowić wydruku komputerowego. Jak stanowi Kodeks cywilny (art. 949 § 2), brak daty nie pociąga jednak za sobą nieważności testamentu własnoręcznego, jeżeli nie wywołuje wątpliwości co do zdolności spadkodawcy do sporządzenia testamentu, co do treści testamentu lub co do wzajemnego stosunku kilku testamentów.

Co zrobić, jeśli testament własnoręczny zaginie? Jak orzekł Sąd Najwyższy w postanowieniu (II CK 2/05) z dnia 20-07-2005, treść zaginionego testamentu własnoręcznego może zostać ustalona w postępowaniu sądowym za pomocą wszelkich dozwolonych prawem środków dowodowych. Konieczne jest w takim przypadku zachowanie szczególnej przeczności i wnikiwości.

Podkreślenia wymaga, że w testamencie własnoręcznym nie można dokonać tzw. zapisu windykacyjnego, wprowadzonego do polskiego prawa w 2011 r. Zgodnie z przepisem art. 981¹ Kodeksu cywilnego, jedynie w testamencie sporządzonym w formie aktu notarialnego spadkodawca może postanowić, że oznaczona osoba nabywa przedmiot zapisu z chwilą otwarcia spadku.

Podsumowując – testament własnoręczny to napisana przez zainteresowanego (własnoręcznie) wola, która poza tym, iż musi być opatrzona datą i podpisana, zawierać może, przykładowo, następujące stwierdzenie:

„Ja, (imię i nazwisko), zamieszkały w Nieszawie, przy ul. ..., legitymujący się dowodem osobistym ..., świadomy podejmowanej przeze mnie czynności i bez jakiegokolwiek przymusu oświadczam, że do całości spadku po mnie powołuję moją córkę (imię i nazwisko), zamieszkałą w Warszawie, przy ul. Wilczej 5”. ■

NIESZASZKI

– satyry i fraszki

Jerzy Zyglarski

CHĘCI

Chciał rządzić, lecz nie umiał
Demokracji nigdy nie rozumiał
Chciał być narodowym bohaterem
A został zerem.

JASIEK

Bezrobotny Jasiek długo sobie sypiał
Wcale się nie nudził, z żoną sobie brykał
Dzisiaj 500 plus dostaje

Na dziesiątkę pociech
I ciągle mu staje przed oczyma dziwna perspektywa
Jak z 500 plus fiskus go wykiwa?

CIEKAWY

Powiedz dziadku dobrodzieju
Co znaczy „ma w głowie kielbie”
Zamiast oleju?
Kielbie to małe głupie rybki
A olej to symbol wiedzy.
W myśleniu jesteś szybki
Wyciągasz wnioski prędzej niż twoi koledzy
Taki ktoś, stwierdził Adaś
To „kołek matolek”
Ma się rozumieć
Dedukować umiesz.

SZEF

Szef wie z góry jak to będzie
Wrogów trzeba niszczyć wszędzie
Zawsze szef ma tylko rację
On zbuduje demokrację
Będzie czysta i zbiorowa
Demokracja czerwono-ludowa.

PĘD

Pędzą do koryta jak stado baranów
Droga po profity jest dokładnie zryta
Obiecują, kłamią, poszukują fanów
I meldują wodzowi, że lud ciemny w wierze
Da się nabrać i wskazanych przez guru
Z pewnością wybierze.

MĄDROŚĆ NARODU

Naród nasz nie taki głupi
Wciskanej chały na pewno nie kupi
I sprzedawczykom co swoim idolom
Po palcu wchodzą i wciąż chromolą
Kierować barką pewnie nie pozwolą.

KASIA

Chciała mieć dużo, więc sprzedawała
To co w młodości przy sobie miała
Lecz kiedy Kasi latek przybyło
To chociaż chciała, chętnych nie było.

NIESTAŁY

O pani bądź mą jesienią
Dopóki gusta moje się nie zmienią.

MAŁPI ROZUM

Narobił dużo szumu
Dostał małego rozumu
To taki rozum krzykaczy
Czasem nazywają go kaczy

>>>

>>>

Niektórzy mówią, że gęsi
Rozkłada całość na części
A później złożyć nie może
Pożal się Boże.

TO MY

Ta ojczyzna jest moja
Także samo jak i wasza
Po co więc ten śmiech Judasza?
Po co przylepianie łatek
Co pasują jak ten kwiatek
Przyszywany do kożucha?
Po co przystawianie ucha
Co się dzieje w moim domu?
Gdy ze swoich ktoś nabroi
Dostajemy zaraz zaćmy
Równą miarką mierzyć trzeba
Wszyscy wszak jesteśmy braćmi.



CZY ZNASZ NIESZAWY OBLCICZE

cz. 135

Jerzy Zyglarski

Toruń widząc szybki rozwój Nowej Nieszawy zabiega u króla aby zabronił rozbudowy miasta i dążył do całkowitego jego zniszczenia. Prośby torunian nie odnoszą skutku, a wiele osób z zewnątrz zabiega, aby w Nieszawie zamieszkać. Niektórzy nawet fundują kaplice i figurki aby zdobyć przychylność władz miasta, np. Bartłomiej z Guttowa, właściciel tej miejscowości funduje w 1468 roku murowaną kaplicę, która jest zaczątkiem kościoła parafialnego.

Ten pierwszy murowany kościół w Nowej Nieszawie miał zakrytą, prezbiterium i jedną kaplicę. Był pod wezwaniem, jak w starej Nieszawie, czyli św. Jadwigi N.N. Dziewicy i Rozesłania Apostołów (K. Górski „Studium historyczne”, Toruń 1955r.) Bartłomiej fundujący kaplicę korzystał z funduszy lokowanych na koncie magistratu i wszystkich dobrach królewskiego miasta Nieszawa (księga wizytacji z 1774 r.).

Bartłomiej z Guttowa prawdopodobnie był też jednym z pierwszych, który zbudował spichrz w mieście. Materiał na budowę kaplicy i spichrza dostarczała piętnastowieczna nieszawska cegielnia działająca na terenach zabudowanych miasta. Dowodem na to są pojedyncze cegły z napisem per Johanes Swet wmurowane w różne miejsca

stawianej kaplicy. Najpierw drążono napis specjalną sztancą na surowej cegle, następnie ją wypalano [A. Wyrobisz „Średniowieczne cegielnie” w większych ośrodkach miejskich w Polsce 1961 r. Produkcją i wypalaniem cegły zajmował się strycharz. Potwierdzenie znajdziemy w piśmie burmistrza Nieszawy i Rady Miasta skierowanym do magistratu w Toruniu w 1580 roku, w którym proszą o przysłanie dwóch strycharzy toruńskich dla oglądania cegły wypalanej przez strycharza z Nieszawy Aleksego Skarbaszko (Archiwa Państwowe w Toruniu).

Już rok po wzniesieniu kaplicy wystąpiono do papieża o nadanie kaplicy przywilejów odpustów. Pius II w 1469 roku nadaje świątyni te przywileje. Dzięki temu do miasta zaczyna przybywać coraz więcej ludności z nadzieją odpuszczenia grzechów. Z pątnikami przybywają również osoby, które w złodziejski sposób chcą być posiadaczami cudzych dóbr materialnych. Przybywają też żebracy, którzy żyjąc z dnia na dzień pragną wegetować na tej ziemi. Dla niejednego z tych żebraków jest to ostatnia droga. Dla miasta był to kłopot, bo nie miało zezwolenia grzebania zmarłych bezimiennych osób na święconej ziemi (na cmentarzach). Władze miasta wyznaczają teren na cmentarz dziadowski i na nim zaczęto grzebać osoby nieznane.

Dziś w tym miejscu (ul. Zjazd) znajduje się figurka, a miejsce zwie się Wzgórzem Powstańczym. Bolszewicy (według informacji Jerzego Lipińskiego) złapanego powstańca wieszali w bramie cmentarza, a grzebano na wzgórzu powstańców czyli cmentarzu dziadowskim. Informator denuncjujący powstańca otrzymywał 4 ha, gruntów ze skonfiskowanego majątku klasztornego. Według informacji otrzymanej od prof. dr habilitowanego, kryptologa Zygmunta Topolewskiego, twórcy dynamicznej metody ochrony danych tzw. Metody Topolewskiego, jego wuj porucznik Wyt, kiedy dowiedział się, że mieszkańcy Nieszawy (ponoć 500 osób) poodpisują list wiernopoddańczy do cara, założył mundur, wsiadł na konia i z okrzykiem „Jeszcze Polska” przejechał przez rynek (bo tam podpisywano list). Potem ruszył ulicą Noakowskiego i Starościńską w kierunku ulicy Ciechocińskiej. Za nim wyruszyło 5 Moskali, którzy stoczyli z nim walkę na placu, gdzie stoi dziś figurka św. Antoniego. Wyt zabił 3 Moskali, jednak sam też zginął. Pochowano go na wzgórzu powstańczym. Właśnie będąca na miejscu walki drewniana figurka św. Antoniego na wysokim słupie została postawiona dla upamiętnienia tego zdarzenia.

>>>

>>>

Odpusty i jarmarki zapewniały Nieszawie niezłe dochody i to dzięki temu był zapewniony szybki rozwój miasta. Również do rozwoju miasta przyczyniły nadane miastu prawo „jus emparri” (prawo składu) i oraz przymus drogowy (transport towarów wyznaczoną trasą).

Wielu utalentowanych rzemieślników osiedlało się wtedy w Nieszawie budując z nieszawskiej cegły swoje domostwa. Atmosferę nieszawskich jarmarków mamy opisaną w powieści Zdzisława Morawskiego pt. „Nie słuchajcie Alojzego Kofty”. Towary wystawiane na straganach, te przemysłowe jak i konsumpcyjne, musiały być dobrej jakości bo ściągali przybyszów z różnych stron kraju jak i z zagranicy. Świadczą o tym znaleziska monet np. anglosaskie monety Etelarda II, denary księcia Hiadmarusa czy brakteaty krzyżackie (A. Mikołajczyk „Uwagi o obiegu monetarnym na Kujawach” Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie tom 6, 1988).

Nic dziwnego, że prężnie rozwijające się miasto, aktywni jego włodarze, z różnych stron i w rozmaity sposób szukali dochodów dla miasta. Byli jednak i tacy, którzy szukali zarobków w drodze przymusu. Byli to na stałe mieszkający w Nieszawie jak i ludzie z zewnątrz. Morton Csombor w „Podróży po Polsce” w roku 1616 napisał: „Na skraju miasta, gdyśmy drzemali w cieniu, zginął nam jeden towarzysz, któregośmy już nigdy nie odnaleźli. Był to człowiek szpetny, wysoki, czarny i kulawy. Obawiałem się go, gdyż nosił niezwyklej wielkości kij, a dziwnym trafem zawsze kroczył za mną”.

W pewnym okresie, miejscowi, ustawiali w pobliżu Nieszawy silnych mężczyzn uzbrojonych w kije, toporki, pręty metalowe, którzy pobierali od udających się z towarami na jarmark w Nieszawie tzw. wjazdowego. Jeżeli zdecydowanie odmawiano opłaty, nie wpuszczano przybyszów do miasta.

C.d.n.



Pomagajmy potrzebującym — otwórzmy swe serca dla innych

Redakcja

Mamy w naszym mieście dzieci potrzebujące pomocy. Leczenie i rehabilitacja jest bardzo kosztowna. Z tego względu powstały fundacje gromadzące fundusze, którymi wspomagane są potrzebujące dzieci. Pamiętajmy, że każda złotówka, którą obdarowujemy dziecko przynosi mu uśmiech i wiarę w lepsze jutro.

Fundacja Pomocy

Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
77 400 Złotów Stawnica 33.

Numer KRS: 0000186434. Cel szczegółowy: dla Igora ROŚLAWSKIEGO – 37/R.

Konto bankowe: SBL Zakrzewo O/w Złotowie: 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010



Igor ma 15 lat. Nie siedzi samodzielnie, nie chodzi, nie mówi. Mimo porażenia mózgowego i epilepsji jest bardzo pogodnym dzieckiem. Dzięki pomocy życzliwych ludzi będzie mógł wyjeżdżać na turnusy rehabilitacyjne.

Rodzice: Katarzyna i Jarosław

Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Autyzmem w Toruniu. **Numer KRS: 0000221611.** Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Autyzmem w Toruniu, ul. Pajkowskiego 44/52, 87-100 Toruń

ING Bank Śląski. Nr k-ta: 67 1050 1979 1000 0022 8979 2836.

Darowizna dla Bartusia Lewandowskiego

Bartek ma 7 lat, cierpi na autyzm. Wymaga wieloletniej terapii, która pozwoli mu funkcjonować wśród rówieśników, a w przyszłości podjąć naukę i pracę. Udział w turnusach rehabilitacyjnych jest bardzo kosztowny i dlatego prosimy o wsparcie.



Rodzice: Ewa i Marcin
Bartek to wnuczek
Basi i Bogdana Komorowskich

Z pamiętnika hodowcy

Jerzy Olesiński

KUCYKI

Zawsze marzyłem o hodowli koni. Nie udało mi się spełnić tego wyjątkowego marzenia. Jednak narodziny wnuka zmobilizowały mnie jeszcze do jednego wysiłku. Postanowiłem kupić kucyka i od małego oswoić z nimi wnusia może On w przyszłości zrealizuje marzenia dziadka.

Nadarzyła się okazja niestety zamiast jednego musiałem kupić cztery. Najbardziej z tego ucieszyła się moja córka Ania, bo Ona od małego razem ze mną kochała wszystkie zwierzęta. Bywało, że mieliśmy w domu po 15 psów, bo wszystkie biedne, samotne przynosiła do domu. Do dzisiaj jej to zostało. Wszystkie znane chore zwierzątka w okolicy są pod jej opieką. Jestem z niej bardzo dumny, bo żeby pomagać profesjonalnie ukończyła Technikum Weterynaryjne i to na oceny celujące. Moja wnuczka Jagusia też ma zaszczerpiony instynkt opiekuńczy i „wszystkie” zwierzątka są jej. Najważniejsze, że obie dziewczyny są konsekwentne w tym, co robią. Jagusia od razu pokochała kucyki i rwie się do pomagania przy ich obsłudze.



Kuce pochodzą z najdalej wysuniętych na północ od wybrzeży Szwecji wysp zwanych Szezlami. Pochodzenie nie jest do końca poznane, ocenia się, że przodkami tej rasy mogą być Kuce Tundry. Odnalezione przez archeologów na wyspach Szezlami kamienie runiczne z IX wieku ukazują jeźdźców siedzących na małych, ruchliwych kucach. Może to wskazywać na bardzo stare pochodzenie tych niewielkich koni. Wielkość tych zwierząt jest związana z naturalnym procesem karłowacenia. Występują dwie odmiany, które różnią się wysokością w kłębie. Pierwsza osiąga maksymalnie 107 cm w kłębie,

druga, zwana miniaturową nie więcej niż 86 cm.

Obecnie najwięcej kuców tej rasy znajduje się w hodowlach na terenie Holandii.

Kuce rzadko kiedy przekraczają 102 cm w kłębie. Mają zbitą, krępą budowę, mocną kłode i krótkie siłę kończyny. Kuce mają szerokie czoło i dość prosty profil twarzowy. Uszy są małe i rozstawione szeroko, częścią słuchową zwrócone ku przodowi. Cechą adaptacyjną do surowych warunków Wysp Szezlami są duże chrapy, dzięki którym powietrze docierające do płuc jest ogrzane. Szyja jest krótka, gruba, obficie umięśniona i grzebieniasta u ogierów. Tułów jest nisko osadzony, kłoda ma kształt beczkowaty. Nogi są krótkie, kłęb na kłodzie słabo zarysowany. Grzbiet jest krótki, wygodny w dosiadzie. Zad jest silnie umięśniony i zaokrąglony. Okrągłe kopyta ozdobione szczotkami są zbudowane z odpornego na uszkodzenia mechaniczne tworzywa.

Podstawową maścią kuców jest kara, natomiast występują również inna, np. gniada, kasztanowata lub myszata. Licznie spotykane są również kucyki maści srokatej. Włosy grzywy oraz ogona są długie, proste i gęste. Charakterystyczną cechą sierści kuców jest podwojenie ilości włosów na zimę, w stosunku do tych, występujących w okrywie letniej. Jest to cecha adaptacyjna do warunków środowiska. Okrywa letnia jest gładka i lśniąca, zimowa puchata, gęsta i posiada dwie warstwy. Wśród pasjonatów jeździectwa panuje powszechny pogląd, że kuce są nieposłuszne i uparte. Określenia te nie są zgodne z prawdą. Kuce są niezależne i bardzo samodzielne, ale przy fachowej opiece i ujeżdżeniu mogą być wspaniałymi końmi rekreacyjnymi. Natomiast przy złym traktowaniu i opiece, kuce nabierają złych nawyków i stają się złośliwe oraz uparte. **Konie te są bardzo inteligentne, cierpliwe i spokojne.**



Kucyk Maniek sam sobie wybrał już przyjaciela podgląda go i pilnuje.

Pozytywne cechy charakteru, ciekawy wygląd i niewielki rozmiar bezpośrednio wpływają na

>>>

>>>

wykorzystanie tych koników jako wierzchowce dla dzieci oraz w hipoterapii.

W związku ze swoim pochodzeniem, kuce należą do bardzo wytrzymałych i odpornych zwierząt. Kuce są tanie w utrzymaniu. Bardzo dobrze znoszą niekorzystne warunki środowiska tj. śnieżne i mroźne zimy. Nie są wrażliwe i wymagające, jeśli chodzi o pasze. Podczas całorocznego utrzymania na zewnątrz potrafią samodzielnie wyszukiwać korzonki i kielki zagrzebane pod grubą, zmarzniętą warstwą śniegu.

Kuce utrzymywane przez prawie cały rok na zewnątrz (w zimę wystarcza im otwarta stajnia z dostępem do wybiegów) muszą mieć dostęp do pastwiska. Nie należą do zwierząt wybrednych, bardzo dobrze wykorzystują pastwiska słabej jakości.

Kuce mogą być utrzymywane na pastwiskach, na których występują gatunki zielonek o średniej wartości pokarmowej. Wystarczającym dodatkiem będzie niewielki udział ziół i motylkowatych w runi. Potrafią świetnie wykorzystać nieużytki, wrzosowiska, a nawet przed niekorzystnymi warunkami środowiska.

Na naszym skromnym „ranczu” spełniamy te warunki i kucyki chyba się z nami zaprzyjaźnią. Mam nadzieję, że za rok Berni i Maniek będą już razem dokazywali na polanie. ■



Kącik kulinarny Alicji

Alicja Kozłowska

GRZYBOWA ZABIELANA

Składniki: 10 dag suszonych grzybów, duży pęczek włoszczyzny bez kapusty, 1 cebula, liść laurowy, po 4 ziarna ziela angielskiego i pieprzu, pół szklanki śmietany, sól, pieprz.

Sposób wykonania: Grzyby opłucz, namocz, kiedy zmiękną, uzupełnij wodę do 1/2 litra. Ugotuj grzyby, odcedź, pokrój, wywar odstaw. Opłukaną włoszczyznę oczyść, zalej 1 l wody, dodaj cebulę i przyprawy, gotuj 20 minut, odcedź. Połącz

oba wywary, dodaj grzyby, zagotuj, przypraw do smaku. Mąkę wymieszaj z 5 łyżkami wody, dodaj śmietanę, wlej do zupy, zagotuj. Podawaj z łazankami lub grzankami.

POSTNA KAPUSTA

Składniki: 1 kg kiszonej kapusty, 2 szklanki wody, 3 cebule, 8 dag masła, 8 dag suszonych grzybów, 10-15 dag suszonych śliwek bez pestek (kalifornijskich), sól, pieprz.

Sposób wykonania: Grzyby dokładnie umyj, najlepiej wybierz same kapelusze, namocz w ciepłej wodzie, poczekaj aż zmiękną, osącz. Ugotuj je, odcedź, pokrój w paseczki, wywar z gotowania koniecznie pozostaw. Cebule obierz, pokrój w dość dużą kostkę i razem z posiekanymi grzybami obsmaż na maśle. Kapustę zalej wywarem z gotowania i dwiema szklankami wody, duś pół godziny na małym ogniu, dodaj podsmażoną z grzybami cebulę, starannie umyte śliwki, uzupełnij płyn wywarem z grzybów, duś jeszcze pół godziny. Kapustę zestaw z ognia, przypraw do smaku solą i świeżo zmieloną czarną pieprzem, odstaw w chłodne miejsce.

RYBA W GALARECIE

Składniki: karp 1,5 kg, 2 cebule, 2 pietruszki, pół niedużego selera, 1 marchewka, natka pietruszki, 4 łyżeczki żelatyny, po 3 ziarna ziela angielskiego i pieprzu, liść laurowy, cukier, sól, pieprz zmielony.

Do dekoracji 2 jajka ugotowane na twardo, 3 łyżki zielonego groszku.

Sposób wykonania: Sprawioną rybę pokrój na dzwonka. Warzywa obierz, zalej 1 l gorącej wody, gotuj na małym ogniu godzinę, odcedź. Włóż do wywaru głowę i dzwonka ryby, przypraw, gotuj na minimalnym ogniu 40 minut. Rybę wyjmij z wywaru, ostudź, delikatnie wyjmij ości, dzwonka ułóż na półmisku, obłóż plasterkami marchewki, zielonym groszkiem, ugotowanymi na twardo jajkami, wstaw do lodówki. Ostudzony wywar rybny przecedź w 1/2 szklani rozpuść żelatynę, połącz z wywarem, zagotuj, ostudź, przypraw, zalej ostudzoną rybę, ponownie wstaw do lodówki, aby galareta zastygła.

SMAŻONY KARP

Składniki: 1 karp ok. 1,5 kg, 2 jajka, 4 łyżki mąki, 1 szklanka bułki tartej, 1 łyżka masła, 1 łyżka oleju, korzeń chrzanu, sól.

Sposób wykonania: Rybę spraw, oczyść, opłucz, pokrój na dzwonka, posól, odstaw na kilkanaście

>>>



>>>

minut w chłodne miejsce (możesz też smażyć od razu). Na talerzyku roztrzep jajka, osuszone dzwonka ryby obtaczaj kolejno w mące, roztrzepanych jajkach i bułce tartej. Na patelni rozgrzej masło razem z olejem, usmaż rybę na rumiano z obu stron, wstaw do gorącego piekarnika na 15 minut. Chrzan opłucz, obierz, zetrzyj na tarce o dużych oczkach. Dno półmiska wyłóż startym chrzanem, ułóż na nim porcje ryby.

ŁAZANKI Z BAKALIAMI

Składniki: 3 szklanki ugotowanych łazanek, po łyżce rodzynek, orzechów, daktyli, suszonych fig, migdałów, skórki pomarańczowej, 6 łyżek miodu, szklanka cukru, cukier wanilinowy, 1/2 szklanki syropu pomarańczowego.

Sposób wykonania: Daktyle i suszone figi opłucz, dokładnie osusz, drobno posiekaj. Rozdrobnij orzechy i migdały, wymieszaj z daktylami i figami, zalej syropem pomarańczowym, zasyp cukrem wanilinowym, odstaw na godzinę. Cukier wsyp do rondelka, podgrzewaj mieszając, aż się skarmelizuje, dodaj miód, smaż razem kilka minut. Umyj rodzynki (jeśli są twarde, to przedtem krótko je namocz w ciepłej wodzie), osusz dodaj do cukru z miodem, włóż pozostałe bakalie, smaż jeszcze razem 10 minut, ostudź. Ugotowane łazanki wyłóż do szklanej miseczki lub na półmisek, obłóż bakaliami, przed podaniem wymieszaj.

GRZYBY W CIEŚCIE

Składniki: 12 kapeluszy suszonych prawdziwków podobnej wielkości, szklanka mąki, jajko, 1/2 szklanki mleka, szklanka gazowanej wody mineralnej, olej, sól.

Sposób wykonania: Kapelusze grzybów opłucz, namocz, kiedy będą miękkie, ugotuj je w lekko osolonej wodzie, przestudź. Przesianą mąkę zmiksuj z jajkiem i mlekiem, łyżką oleju i odrobiną soli, połącz z gazowaną wodą mineralną, odstaw na pół godziny, jeśli ciasto jest zbyt gęste, dolej więcej wody zwykłej lub gazowanej, wymieszaj (podgazowanej ciasto będzie bardziej pulchne), aby miało konsystencję gęstej śmietany. Na dużej patelni rozgrzej olej, grzyby maczaj w cieście i smaż z obu stron na rumiano. Połóż na papierowych serwetkach, aby ściekł nadmiar tłuszczu. Podawaj prosto z patelni (wtedy są najsmaczniejsze) z czerwonym barsz-

czem lub inną czystą zupą np. grzybową.

KOMPOT Z SUSZU

Składniki: 50 dag mieszanych suszonych owoców, pół szklanki cukru. Cytryna, 3 l wody.

Sposób wykonania: Suszone owoce: śliwki, jabłka, gruszki i morele opłucz, namocz w letniej przegotowanej wodzie. Gdy zmiękną dodaj figi suszone, cukier i gotuj w tej samej wodzie co owoce, po 15 minutach włóż opłukane rodzynki. Gotuj wszystkie owoce na bardzo małym ogniu, aż staną się miękkie, zestaw, przypraw sokiem z cytryny, przestudź.

MAKOWIEC

Składniki: Ciasto: 50 dag mąki, 10 dag cukru, 7 dag masła, 2 żółtka, szklanka mleka, 3 dag drożdży, cukier wanilinowy, skórka otarta z cytryny. **Masa:** 30 dag maku, 12 dag cukru, 0,5 dag drożdży, cukier wanilinowy, 2 białka, 5 dag rodzynek.

Sposób wykonania: Na ciasto rozkrusz drożdże, dokładnie rozetrzyj z łyżką cukru i kilkoma łyżkami ciepłego mleka, odstaw do wyrośnięcia w ciepłe miejsce. Pozostałe mleko zagotuj i zaparz nim szklankę mąki, starannie wymieszaj, aby nie było grudek. Gdy masa przestygnie, połącz ją z drożdżami, ponownie odstaw do wyrośnięcia. Żółtka utrzyj z cukrem na gładką puszystą masę, masło roztop, wszystkie składniki ciasta wyrób na jednolitą masę, odstaw w ciepłe miejsce. Na masę sparz mak, odcedź, zmiel trzykrotnie i utrzyj z cukrem. Drożdże utrzyj z łyżką cukru, białka ubij na sztywną pianę, a masło rozpuść, połącz wszystkie składniki masy, dokładnie wymieszaj. Wyrośnięte ciasto rozwałkuj, rozsmaruj na nim równą warstwę masę makową, zwiń do środka przeciwległe brzegi. Makowiec przełóż do keksówki wyłożonej papierem do pieczenia, wyrośnięte wstaw do piekarnika rozgrzanego do 200 stopni C, piecz 50 minut.



Jerzy Sobieraj

Nieszawianie ŻOŁNIERZE NIEPODLEGŁOŚCI

Każdego roku mamy rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Czy jednak wagę tej daty sobie uświadamiamy, czy o tym myślimy, czy to przeżywamy? W roku 2018 obchodzimy rocznicę szczególną. Mija właśnie 100 lat od tego niezwykle ważnego momentu w naszej, Polaków, historii. Polska powstała z niebytu po 123 latach zaborów.

Rodzina Sobierajów z Nieszawy ma wśród swoich nieżyjących już członków prawdziwych żołnierzy niepodległości, którzy nie wahali się „rzucić swój życia los na stos” podczas pierwszej wojny światowej i wojny o granice niepodległej Polski w latach 1914-1920. Tym wspomnieniem chciałbym przywrócić współczesnym pamięć o ich losach, decyzjach i postawach w tamtych dawnych, ważnych latach.

Co wpływało na ich postawy? Na pewno atmosfera wyczekiwania i tęsknoty za wolną Polską, której wtedy nie było. Znakiem tej miłości do ojczyzny była postawa naszego pradziada Władysława Sobieraja (1853-1911), który był synem żołnierza Powstania Listopadowego. To właśnie on, będąc komendantem ochotniczej straży pożarnej w Nieszawie, odważył się pisać sprawozdania służbowe w języku polskim, mimo, że zgodnie z zarządzeniem zaborcy rosyjskiego powinien je pisać po rosyjsku. Za swoje nieposłuszeństwo ukarany został brakiem zgody władz gubernialnych na objęcie dowództwa OSP w następnej kadencji. Jako przedsiębiorca budowlany nie wahał się zatrudniać byłych powstańców styczniowych powracających z zesłania, a w domu przez siebie zbudowanym, we frontowym szczycie budynku odważył się umieścić popiersie Adama Mickiewicza, wielkiego, niepokornego poety tamtego czasu. Kiedy w latach 1904-1906 nastąpiło w całym Królestwie Polskim ożywienie niepodległościowe, nasz pradziad Władysław, syn żołnierza Powstania Listopadowego, stał się inicjatorem demonstracji narodowych w Nieszawie, gdzie śpiewało się pieśni religijne i patriotyczne takie jak „Boże coś Polskę” czy „Z dymem pożarów”. Wydarzenia te były lekcjami patriotyzmu dla jego nastoletnich synów – Kazimierza (Kazika), Zbigniewa (Zbicha) i Jerzego Witalisa (Jurka). Zapewne w tych manifestacjach uczestniczyły także siostry chłopców bardzo zbliżone wiekiem- Urszula i Eufemia (Fema) oraz starsze Maria i Stasia Sobierajówny.

Wspominając sylwetki tych chłopców, a później młodzieńców z Nieszawy i Ciechocinka, którzy w niedługim czasie stali się żołnierzami, walczącymi o wolną Polskę w różny sposób, w różnych armiach i na wielu frontach, trzeba też pamiętać o ich bliskich, narzeczonych, żonach, siostrach i braciach, którzy to wszystko przeżywali razem z nimi martwiąc się o nich i tęskniąc, kiedy byli na froncie.



Kamienica
Sobierajów
w Nieszawie
z popiersiem
Mickiewicza



Odznaka POW-
Polskiej Organizacji Bojowej

>>>



Sylwester Jan Szwalbe

Atmosfera lat pierwszej wojny światowej, wojny zaborców między sobą, wpływała inspirująco na ówczesną młodzież, tym bardziej, że pojawili się wspaniali przywódcy polityczni i wojskowi - Piłsudski, Dmowski, Haller i inni działający co prawda pod różnymi hasłami, mającymi jednak wspólny cel - dążenie by Polska odzyskała niepodległość. W sierpniu 1914 roku powstała Polska Organizacja Wojskowa (POW), do której przystąpiła znaczna część młodzieży, dwudziestolatków, mieszkańców Nieszawy i Ciechocinka. Tak postąpił **Kazik Sobieraj** czy jego rówieśnik **Sylwester Jan Szwalbe** (późniejszy mąż Eufemii Sobierajówny), a także jego siostra **Janina Szwalbe**, oboje od urodzenia mieszkańcy Ciechocinka.

Sylwester Jan Szwalbe (1892-1982) już jako uczeń brał udział w strajkach szkolnym 1905/1906. Do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) dołączył od samego momentu jej powstania w 1914 roku. Przedtem był związany z PPS-em Piłsudskiego. To była działalność konspiracyjna. W tym czasie bywał we dworze hrabiny Dąbskiej, gdzie ześrodkowały się działania patriotycznej młodzieży tej części Kujaw. W pewnym momencie działalności został komendantem obwodu POW w powiecie kutnowskim obejmującym Przedecz i Chodecz. Za tę działalność został aresztowany przez policję pruską i trafił w 1917 roku do ciężkiego więzienia na Mokotowie. Z tej trudnej sytuacji wybawiła go amnestia ogłoszona przez Niemców na skutek Pokoju Brzeskiego zawartego między Rosją a Niemcami w lutym w 1918 roku. W listopadzie 1919 roku, gdy Polska toczyła boje o wschodnie granice, zgłosił się do wojska i uczestniczył w wyprawie Piłsudskiego na wschód, na Ukrainę. W maju 1919 roku, służąc w artylerii ciężkiej, uczestniczył w walkach nad Dnieprem. Razem z armią polską wkraczał do Kijowa, a następnie pod naporem bolszewików uczestniczył w wielomiesięcznym ciężkim odwrocie będąc świadkiem licznych śmierci towarzyszy broni, ginących nie tylko od kul, ale także ze zmęczenia i chorób. Cudem przetrwał ten odwrót, chorując jak wielu żołnierzy na krwawą dezynię. Uczestniczył w zwycięskiej wojnie z bolszewicką Rosją w 1920 roku. Zdemobilizowany został dopiero jesienią 1920 roku po zwycięskiej batalii Piłsudskiego w bitwie pod Warszawą i nad Niemnem. W II Rzeczypospolitej był urzędnikiem państwowym.



Kazimierz Sobieraj

Kazimierz Sobieraj (1892-1943) członek POW, zgłosił się do wojska w początkach lata 1920 roku, kiedy zbliżała się nawałnica bolszewicka. Zostawił w domu 5-letniego synka i żonę w 8 miesiącu ciąży. Został skoszarowany w Łodzi. Pracował w warsztatach wojskowych. W wojsku uznano zapewne, że zdolności Kazika w dziedzinie mechaniki będą dla wojska bardziej przydatne niż służba w polu, tym bardziej, że w tym momencie był jedynym żywicielem rodziny. Z tego okresu wojny pozostało szczęśliwie kilka listów Kazimierza do żony Heni, z których można się dowiedzieć, że Kazikowie żyli wtedy bardzo blisko z Niedziałkowskimi, Stypułkowskimi i Czałbowski. Rodzinnie związani byli z Kuźniarskimi, Spornymi, Wekkami i Kejnami. Czytając listy odczuwa się więc, jaka łączyła tych ludzi, nieszawiaków, jak sobie wszyscy pomagali i troszczyli o siebie nawzajem. Szczególnie, że był to czas, gdy mężczyźni byli na wojnie.

W ocalałej korespondencji wyczuwa się przyspieszony puls czasów wojny. W listach z Nieszawy Henia, żona Kazika, który jest w wojsku, pisze o strachu przed bolszewikami. Jest w ciąży, a front jest tuż tuż. Bolszewicy podeszli aż pod Toruń. Przesyła pozdrowienia od Stasi i potwierdza, że obydwie rodziny mieszkają w Nieszawie i są bezpieczne. Henia w liście przekazuje, że Lucek Czałbowski pisze, że idą na front lwowski (wrzesień 1920 r.) i pyta, czy wie, co u chłopców. W tym czasie bowiem Zbichu i Jurek są w wojsku na froncie wschodnim. Oto samo pyta Kazik. Henia skarży się w liście Kazikowi, że dziewczyny Ula i Fema (siostry Kazika) nie piszą (są w tym czasie w Warszawie). A to jest czas tuż po bitwie warszawskiej, cudzie nad Wisłą, kiedy Warszawie groziło zajęcie przez bolszewików.

Listy Kazika są pełne obaw i tęsknoty za bliskimi i Nieszawą. W jednym z nich informuje Henię, że dostał dwa listy od swoich siostr (Uli i Femy) z Warszawy. Urszula pisze, że była



Zbigniew na szkoleniu wojskowym w Cambridge Spring (stoi pierwszy z prawej)



Zbigniew Sobieraj
hallerczyk 1919 rok

w Płocku, (Brochocinku) żeby „...dowiedzieć się co słychać tam u naszych, jak przetrzymali inwazję bolszewicką.”. Dziś wiemy, że bolszewicy krwawo obeszlą się z Płockiem. Na szczęście, kiedy wtargnęli do majątku siostry Marii Sikorowskiej w Brochocinku (wieś pod Płockiem), zabrali tylko pieniądze. Poza tym nikt nie ucierpiał.

Po demobilizacji późną jesienią 1920 roku Kazik wrócił do Nieszawy i zajął się gospodarzeniem w majątku na Żabieńcu. Żona Henia urodziła córkę Irenkę.

Jak różne były drogi żołnierskie, o tym świadczą losy **Zbigniewa Sobieraja (1893-1969)** późniejszego męża Zofii Spornej, nieszawianki. Ojciec Zbigniewa Władysław Sobieraj w 1910 roku wysłał go do Ameryki, do brata, który z amerykańską nosił imię Walter. Przebywał tam od ponad 12 lat i miał już rodzinę. Walter prowadził piekarnię w Mount Pleasant w Pensylwanii. Zbich pomagał starszemu bratu w piekarni i uczył się zawodu piekarza. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, do Ameryki docierały informacje o powstaniu legionów Piłsudskiego i o coraz większym zaangażowaniu Polaków w działania narzeczonej przez Polskę niepodległości. Młodzież polska również na obczyźnie marzyła o wolnej ojczyźnie. Żywił polski liczył w tym czasie w Stanach Zjednoczonych około 3 milionów osób. Życie polonijne ogniskowało się w polskich parafiach, ale także w takich organizacjach jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Sokolstwa Polskiego, które jako jeden z głównych punktów statutowych umieszczały działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości.

Zbigniew Sobieraj tak pisze o swoich losach w okresie I wojny światowej w maju 1937 roku przed komisją do spraw odznaczeń (wg Centralnego Archiwum Wojskowego): (...) *Przez cały czas mego pobytu w Ameryce tj. do roku 1917 brałem czynny udział w Sokole Polskim, w drużynach wojskowych. (...) W początku 1917 roku wstępuję do Szkoły Wojskowej w Cambridge Spring, Pensylwania, którą opłacając z własnych funduszy, celem wyuczenia się sztuki wojennej, kończę z wynikiem dobrym.*

Młodzież polska w tym czasie doskonale znała z gazet sytuację na frontach wojny w Europie i garnęła się do czynnej akcji zbrojnej, jednak przywódcy organizacji polonijnych czekali, aż rząd Stanów Zjednoczonych wypowie się w sprawie nie-



Odnazka hallerczyków



Medal Niepodległości



podległości Polski. 22 stycznia 1917 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson w przemówieniu wygłoszonym w Senacie stwierdził m.in., że „powinna być zjednoczona, niepodległa i autonomiczna Polska”. Następnie 17 kwietnia 1917 roku Stany Zjednoczone wypowiedziały Niemcom wojnę, a we Francji 4 czerwca 1917 r. prezydent Raymond Poincaré zezwolił na utworzenie autonomicznej armii polskiej pod dowództwem francuskim. Komitet Narodowy pod przewodnictwem Ignacego Paderewskiego wezwał wychodźstwo do broni. Następnie 6 października 1917 r. rząd amerykański wydał zgodę na prowadzenie zaciągów Polaków do armii. Do 47 centrów rekrutacyjnych Stanów Zjednoczonych i Kanady zgłosiło się ponad 38 tysięcy ochotników. Do obozu szkoleniowego w Niagara on the Lake w Kanadzie jako jeden z pierwszych zgłosił się jesienią 1917 roku także Zbigniew Sobieraj. W grudniu 1917 roku z obozu szkoleniowego Zbich został przerzucony do Nowego Jorku, skąd statkiem został przetransportowany do Francji. Rekruci z Ameryki stali się nieoczekiwanie trzonem organizującej się armii polskiej we Francji. Ich przybycie było zachętą dla rozsianszonych po świecie Polaków do wstępowania do Błękitnej Armii, jak nazywano tę formację z powodu koloru mundurów. W styczniu 1918 roku został utworzony I Pułk Strzelców Polskich. Ponad 70 procent żołnierzy tego pułku pochodziło z Ameryki. Dalszy ciąg relacji Zbicha: *Po przyjeździe (do Francji) tworzymy I Pułk Strzelców Polskich, dowódcą którego był pułkownik Jasiński. Z pułkiem tym brałem czynny udział w bitwach w kilku miejscowościach na odcinku Champagne, gdzie w bitwie pod St. Hilaire zostałem zatruty gazami. Wysłano mnie*

do szpitala polowego, gdzie przebywałem około 2 miesięcy. Po wyleczeniu wróciłem do kadry i po przebyciu okresu wyleczeń wróciłem do pułku.

W lipcu i sierpniu oddziały Błękitnej Armii w walkach pod Saint Hilaire straciły 106 ochotników, z czego 75 pochodziło ze Stanów Zjednoczonych. Zbigniew na szczęście został tylko ranny w wyniku zatrucia gazami bojowymi. Zatrucie to jednak osłabiło bardzo jego płuca, na które będzie narzekał do końca życia.

Pod koniec września 1918 roku dowódcą Armii Polskiej we Francji mianowano przybyłego z Rosji dowódcę II Brygady Legionów Polskich generała Józefa Hallera. Od tej pory dowodzonych przez nich żołnierzy zwano hallerczykami.

11 listopada 1918 r. nastąpiła kapitulacja Niemiec. W kwietniu 1919 roku Zbigniew wraz z blisko 100-tysięczną Błękitną Armią został przetransportowany do Polski, gdzie wciąż trwały walki o ustalenie granic. Oddziały Błękitnej Armii w Polsce skierowano na front południowy do walki z wojskami ukraińskimi, a po ich pokonaniu na początku czerwca 1919 roku przeciw nadciągającym ze wschodu oddziałom bolszewickim. Zbich mówi dalej: *W początkach 1919 roku wracam do Polski biorąc czynny udział na froncie Wołyńskim, aż do czasu zwolnienia ochotników z Ameryki tj. w kwietniu 1920 roku. W oczekiwaniu swej kolejki wyjazdu do Ameryki przebywałem w swym mieście rodzinnym Nieszawie i tutaj wskutek odwrotu naszej armii spod Kijowa i zbliżaniu się bolszewików pod Warszawę wstępuję znowu jako ochotnik do armii czynnej przydzielam do 14 pułku Piechoty we Włocławku. Biorąc z nim udział w następujących bojach: pod Rokitną, Żółkwią.*

Cały okres wojny na froncie walczył także jego młodszy brat Jerzy Witalis Sobieraj, który zaciągnął się do wojska w 1918 r. jako ochotnik. Podczas krótkiego urlopu wojskowego bracia spotkali się w Warszawie z siostrami Femą i Ulą i ich przyjaciółką z Nieszawy Zosią Sporną, późniejszą żoną Zbigniewa. (zdjęcie: Spotkanie w Warszawie Zbicha i Jurka z siostrami Femą i Urszulą oraz Zosią Sporną)

9 listopada 1920 roku Zbigniew został zdemobilizowany, a w grudniu 1920 roku zgłosił się na zgrupowanie wracających do Ameryki i wyjechał z Polski w styczniu 1921 roku. Powodem wyjazdu, jak wiemy, była potrzeba zarobienia pieniędzy na rozkręcenie



Rozbrojenie Niemców 11.XI.1918

własnego interesu już w wolnej Polsce. Do momentu napaści Niemiec na Polskę w 1939 roku był wraz z żoną Zofią właścicielem drogerii w Warszawie. Za zasługi dla wolnej Polski odznaczony został Medalem Niepodległości.

Żołnierska droga do wolnej Polski najmłodszego z braci **Jerzego Witalisa Sobieraja (1896-1940)** była pełna dramatycznych zwrotów w poszukiwaniu polskiego wojska, którego jeszcze wtedy nie było. Pamiętamy, że już jako dziewięcioletni chłopiec uczestniczył w demonstracjach narodowych w Nieszawie organizowanych przez ojca Władysława Sobieraja na fali ruchów wolnościowych w 1905-1906 roku.

Po ukończeniu Szkoły Handlowej we Włocławku i szkoły mechanicznej im. S. Laurmana w Częstochowie w 1914 roku wyjechał do Warszawy, gdzie zastał go wybuch wojny. Pełen entuzjazmu i wiary, że wojna to droga do wolnej Polski, 18-letni Jurek po prostu rzucił się w jej wiry. W listopadzie 1914 roku jako ochotnik znalazł się w szeregach armii rosyjskiej na froncie suwalskim, gdzie toczyły się bardzo ciężkie walki z Niemcami. Tak opisuje swój udział w okresie rodzenia się wolnej Polski przed Kapitułą Wojskową do spraw odznaczeń (wg Centralnego Archiwum Wojskowego). (...) *wyjeżdżam do Warszawy w 1914. Tam zaskakuje mnie wypowiedzenie wojny. Będąc, jako młody chłopak, na pograniczu Niemiec, a specjalnie przez ojca usposobiony wrogo do tychże, jako największego wroga Polski, gdyż Rosja to głupi naród, bez namysłu chwytam za broń i już w listopadzie 1914 jestem na froncie Suwalskim i walczę jako ochotnik w szeregach rosyjskich. W roku 1915 uciekam z armii rosyjskiej i wstępuję do Legionu Puławskiego. Dowódcą był rotmistrz Budkiewicz.*

Legion Puławski został utworzony 12 stycznia 1915 roku pod auspicjami Komitetu Narodowego Polskiego. Legion ten miał walczyć po stronie rosyjskiej. Jednostka miała mieć polski charakter i polskiego dowódcę. Była to odpowiedź na powołanie Legionów uboku Austro-Węgier. W jego szeregach znalazło się około 1000 ochotników, ale początkowo tylko 800 otrzymało karabiny i amunicję. Natomiast wszyscy wyfasowali rosyjskie sorty mundurów i od żołnierzy carskich można ich było odróżnić jedynie po noszonych na naramiennikach napisach „I LP” – Pierwszy Legion Polski. Swój chrzest bojowy Legion Puławski przeszedł w nocy z 19 na 20 maja 1915 roku, w wielkiej zwycięskiej bitwie pod Pakosławiem, zdobywając niemieckie okopy. Żołnierze polscy wierzyli, że walczą o wolność dla rozdartej między zaborców Polski. Dalej opowiada Jerzy Witalis Sobieraj:

Będąc na przepustce w Warszawie, spotykam swego dawnego dowódcę Kompanii (204 pułk piechoty), z której uciekłem. Kazał mnie w tej chwili aresztować i odesłany zostałem do 10 Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, gdzie przesiedziałem dwa tygodnie. Stamtąd przewieziono mnie do Mińska Mazowieckiego, trzymając w więzieniu



Jurek w 1919 roku

Spotkanie
w Warszawie
Zbicha i Jurka
z siostrami Fema
i Urszulą oraz
Zosią Sporną



Medal za Rozbrojenie Niemców
11.XI.1918



Medal za Wojnę 1918-1919



Medal za Front Litewsko Białoruski



Medal za Obronę Kresów Wschodnich

i robiąc dochodzenia, grożąc rozstrzelaniem przez 3 miesiące. Następnie pod eskortą wysłano mnie na front Kaukaskiej Dywizji/12 Strzelecki Pułk. Chcąc się wydostać z frontu, idę na ochotnika na wywiad pod Berezę Kartuską. Cały swój oddział w sile 12 ludzi przeprowadzam na drugą stronę. W niewoli niemieckiej pozostaję do 4 kwietnia 1918, gdzie w międzyczasie sprzeciwiam się jako pierwszy podpisać deklarację Polskiej Siły Zbrojnej/Polnische Wehrmacht/ agituując równocześnie, by nikt nie podpisał. Ze Stönima organizuję ucieczkę jeńców, która mi się w zupełności udaje, uprowadzając ze sobą 4 kolegów. Drogą przez Moskwę (w Rosji w tym czasie trwa bolszewicka rewolucja) wracam do domu w lipcu 1918. Do domu to znaczy do Nieszawy zajętej przez Niemców, ale w której mieszkali jego siostra Stasia i brat Kazik z rodziną. Sytuacja Jurka była rzeczywiście bardzo trudna. Mógł zostać uznany za dezertera, tym razem z armii niemieckiej. Wyjechał więc do Płocka, do Brochocinka, gdzie mieszkała jego siostra Mania z mężem Ludwikiem Sikorowskim. Kontynuuję opowieść Jerzy:

Niemcy zaczęli mnie śledzić, gdyż dowiedziano się, że jestem byłym wojskowym, wobec czego wyjeżdżam do Płocka, a stamtąd dalej do Warszawy. Tam nawiązuję kontakt z POW, w którym biorę czynny udział, przeprowadzając mobilizację i rozbrojenie Niemców w dniu 11.11.1918 pod dowództwem pchr. POW Olszyca. (Rozbrajanie Niemców w 1918 roku). Następnie jestem cały czas w 1 baonie Garnizonowym POW w Warszawie, z którego został zorganizowany detaszowany Baon Kapitana Moniuszki, z którym wyjeżdżam na front Lwowski, (...).

W styczniu 1919 roku Jerzy Sobieraj został awansowany na sierżanta Wojska Polskiego i w stopniu tym wziął udział w wojnie z Ukraińcami i Armią Czerwoną. W tym samym czasie na froncie wschodnim w szeregach Armii Hallera walczył jego brat Zbigniew. Bracianie widzieli się od czasu wyjazdu Zbicha do Ameryki to znaczy od 1910 roku.

Jerzy Witalis Sobieraj wziął udział w walkach pod Niemrowem, Magerowem, Jaworowem, Sadową Wisnią, Samborem, Mińskiem, Uszaczem, Disną, Drysą, Połockiem. Uczestniczył w obronie Lwowa i w walkach na froncie litewsko – białoruskim. 25 czerwca 1920 roku został awansowany na starszego sierżanta i przeniesiony do Dywizji Ochotniczej ppułk. Koca.

W szeregach Dywizji Ochotniczej uczestniczył w bitwie o Warszawę, Grodno i Białystok. Jerzy Sobieraj za zasługi bojowe odznaczony został medalami za: Rozbrojenie Niemców, Wojnę 1918-1921, Front Litewsko-Białoruski, Obronę Kresów Wschodnich.

W roku 1921 (listopad) Jerzy Witalis Sobieraj został przeniesiony do rezerwy w stopniu st. sierżanta. W roku 1922 ukończył kursy maturalne w Poznaniu. Studiował dwa lata na Wydziale Leśnym na Uniwersytecie w Poznaniu. Od roku 1925 do 1931 prowadził własne przedsiębiorstwo przemysłowe „Wyrób mebli lekarskich i szpitalnych” w Poznaniu, ul. Wielka 12. Niedługo przed 1 września 1939 roku otworzył wraz z żoną Jadwigą sklep jubilerski w Białymstoku.

Rozkazem Personalnym 1/33 tj. z dnia 1.9.1933 został mianowany ppor. z przydziałem do 69 Pułku Piechoty w Gnieźnie.

Jerzy Witalis Sobieraj, ten nieustępliwy żołnierz wolności i niepodległości, przeżył I wojnę światową i wojnę o granice, nie przeżył jednak kolejnej napaści na Polskę. Od pierwszego września 1939 roku brał udział w walkach przeciwko Niemcom. Po agresji Związku Sowieckiego 17 września 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej. Był przetrzymywany w obozie w Kozielsku. W kwietniu 1940 roku z rozkazu Stalina podporucznik Jerzy Witalis Sobieraj razem z tysiącami jego współtowarzyszy został zamordowany w Katyniu strzałem w tył głowy.

Prochy porucznika Jerzego Sobieraja spoczywają w Lesie Katyńskim. Symboliczny znicz można zapalić pod jego nazwiskiem znajdującym się w Katyniu, a także na wielkiej tablicy w Kaplicy Katyńskiej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego NMP Królowej Polski przy ul. Długiej w Warszawie.

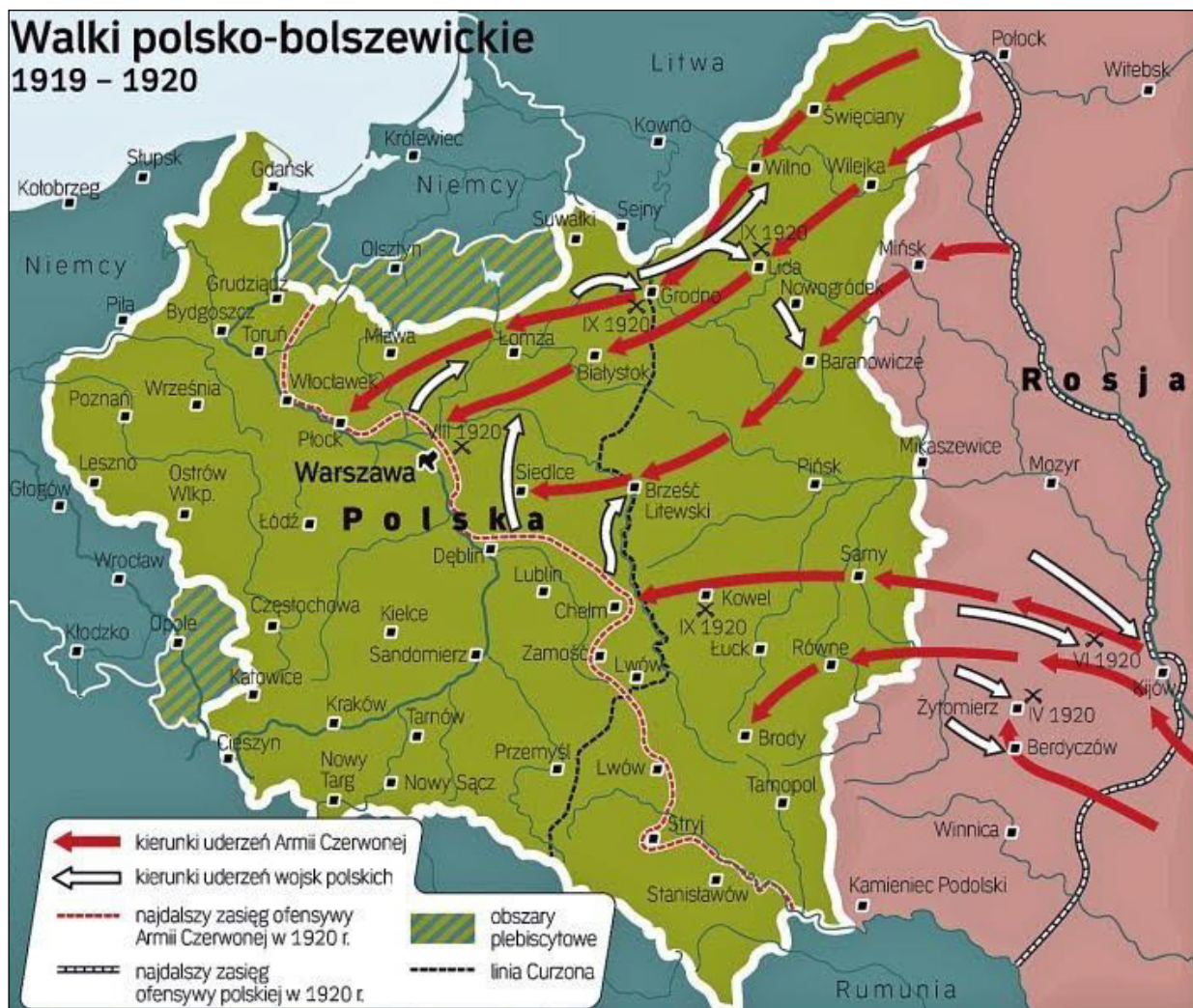
O żołnierskim poświęceniu naszych dziadków dla ojczyzny nie zapominajmy i pamięć o ich niezwykłych postawach przekazujemy z pokolenia na pokolenie.

MAPA EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ PRZED ROKIEM 1914, NA KTÓREJ NIE MA POLSKI



Polska nie istniała, gdyż była pod rozbiorami, których dokonały Cesarstwo Niemieckie, Monarchia Austro-Węgierska i Cesarstwo Rosyjskie.

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA 1919-1921



**Polska , Która wróciła na mapę Europy musi toczyć wojnę obronną z bolszewickim najeźdźcą.
W wojnie tej żołnierzami byli nasi wspomniani wcześniej pradziadowie.**

Autor: Jerzy Sobieraj

Źródła;

- 1.Archiwum rodziny Sobierajów
- 2.Opracowanie: Sobierajowie z Nieszawy, autor: Jerzy Sobieraj
- 3.Zycie na przełomie. Opowieść o Andrzeju Szwalbe, autor: Krystyna Starczak – Kozłowska
- 4.Centralne Archiwum Wojskowe





Pani Jolancie Lipigórskiej,
radnej Rady Miasta Nieszawa,
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca
składają
Burmistrz Miasta Nieszawa
wraz z pracownikami
Przewodniczący
Rady Miejskiej Nieszawa oraz radni

Redakcja

URODZENIA:

1. Aleksander Sebastian Chyb
2. Marika Chełminiak
3. Jasmin Seklecka

MAŁŻEŃSTWA:

1. Agnieszka Siuber i Piotr Lewandowski

ZGONY:

1. Stanisław Kokowicz – lat 82
2. Marian Kamedulski – lat 77

**GŁOS
NIESZAWSKI**
KWARTALNIK INFORMACYJNO-KULTURALNY
MIASTA NIESZAWA

ISSN 1429-5261

Wydawca: Towarzystwo Miłośników
Nieszawy

Zespół Redakcyjny:

Beata Belter, Łukasz Kamiński,
Grażyna Olesińska, Jerzy Olesiński,
Stefan Stalpiński, Lilla Szykowska,
Leon Szykowski, Jerzy Zyglarski

Współpracują:

Ewa Błaszczyk, Stanisława Zyglarska,
Emilia Wiśniewska, Maciej Marjański,
Halina Duło, Alicja Kozłowska,
Radosław Krakowiak

Zdjęcie na okładce:

Adres: Redakcja Głosu
Nieszawskiego
ul. 3 Maja 2
87-730 Nieszawa

Nakład: 250 egzemplarzy

E-mail: glos@nieszawa.pl

WWW: glos.nieszawa.pl

ZNAK ORŁA

ORZEŁ BIELIK – PIERWOWZÓR GODŁA W FOTOGRAFII KRZYSZTOFA CIEŚLAKA



Krzysztof Cieślak, ur. w Golubiu w 1962 r., od 1975 r. mieszka we Włocławku.

Z zawodu organizator reklamy. W latach 1986–1989 zatrudniony na stanowisku plastyka w Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku. W okresie od 1984 do 1986 r. operator kamery w TVP Szczecin. W 1992 r. przyjeżdża do Związku Polskich Artystów Plastyków Długo w Toruniu. W 1997 r. założył Studio Reklamowy Włocławek, a od 2001 r. wydaniem albumu *Skarby Włocławka* rozpoczęła działalność wydawnicza. Projektant grafiki użytkowej, projektant i wydawca wielu publikacji albumowych, a także monografi.

Ma na swoim koncie kilkanaście wystaw indywidualnych z zakresu malarstwa, grafiki wydawniczej i fotografii oraz udział w ponad 30 wystawach zbiorowych.

Laureat wielu nagród w konkursach ogólnopolskich i lokalnych z kilku dziedzin (malarstwo, reklama prasowa, wydawnictwa, fotografia). W ostatnich kilku latach zafascynowany fotografią przyrody. Za zdjęcia przyrodnicze otrzymał kilka nagród w konkursach ogólnopolskich oraz wiele wyróżnień redakcji prasy m.in.: „Fotokurier” i „National Geographic”.

Wystawa czynna: 4.12.2018–27.01.2019



Muzeum Stanisława Noskowskiego w Nieszawie
ul. Mickiewicza 6, 87-730 Nieszawa, tel. 54 283 81 68,
www.muzeum.wloclawek.pl



Województwo
Kujawsko-Pomorskie



Institucja kultury Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego



STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI